Nr. 216. **We Lwowie Niedziela dnia 6 Sierpnia 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

Ostatni akt dramatu.

Lwów 5 sierpnia.

Pojutrze tedy rozpocznie się w małej mieścinie francuskiej, Rennes, ostatni akt dramatu, któremu miano „Dreyfusjada“. Wstrętna ta sprawa, zanim w ciągu 5 lat doszła do dzisiejszej — zapewne już ostatniej — fazy, pochłonęła setki miljonów żydowskich, wywróciła kilka gabinetów, trzymała całą Francję, a częściowo i opinję w całym cywilizowanym świecie, w chorobliwem, gorączkowem naprężeniu, o mało co wojny nie sprowadziła w pewnej krytycznej chwili na republikę francuską. Nareszcie wznowiony proces zapewne kres położy niepraktykowanemu w dziejach skandalowi temu. Zanim to nastąpi, warto jeszcze zastanowić się dzisiaj nad niektórymi ważniejszymi momentami ohydnej dreyfusjady.

Gdy przed 5 laty skazano zbrodniczego oficera, za zdradę ojczyzny, na dożywotnią deportację na Djabelską wyspę, wszystkie społeczeństwa chrześcijańskie, — o ile nie były skorumpowane w drobnych swych ułamkach przez prasę żydowską — przyjęły surowy wyrok na zdrajcę z rzetelnem zadowoleniem. W oczach bowiem narodów, posiadających swoją ojczyznę i miłujących ją gorąco, zdrada wobec niej jest uważana słusznie za najstraszniejszą zbrodnię, z którą jedno jedyne matkobójstwo równać się może... Wprawdzie syndykat dreyfusowski, zawiązany w Paryżu, pod patronatem potężnej *Alliance Israelite*, dla obrony skazańca, zaczął w oddanych mu dziennikach namiętnie zwalczać werdykt trybunału wojskowego, — lecz każdy człowiek bezstronny, a nie zaprzedany w sumieniu swojem na usługi syndykatu, musiał powiedzieć sobie, że przecież 8 czy 10 żołnierzy rozmaitych stopni, wcale nie miało powodu, ażeby bezpowrotnie zgubić człowieka, przeciw któremu nie było dowodów rozstrzygających i skazać go na tortury powolne strasznego wygnania ot! tak, dla dzikiej fantazji, dla uratowania innych może winowajców, dla dogodzenia jakiejś nienawiści antisemickiej — krótko rzekłszy dlatego, że skazaniec był żydem! Wszakże w wieku naszym, który zasłużenie szczyci się olbrzymim rozkwitem uczuć, prądów i instytucyj humanitarnych, nie da się poprostu pomyśleć nawet, aby grono ludzi honorowych i inteligentnych formalnie spiknęło się dla zguby — jednego żyda! Tak rozumowano powszechnie tam — powtarzamy, — gdzie nie działały zabójczo złoto i wpływy żydowskie.

Okazuje się jednak z całej historji tej pięcioletniej dreyfusjady, że, gdy jednę setkę miljonów po drugiej rzucono na żer sprzedawczyków we Francji i po za jej granicami, siła demoniczna złota przemogła rozumowanie poprzednie wielu i — po wielkich wysiłkach doprowadzono do rewizji procesu.

Co do wyniku tej rewizji można poniekąd z góry już być pewnym, jak on wypadnie. Znana uchwała trybunału kasacyjnego przed kilku miesiącami nakreśliła ścisłe granice, w których ponowny ten proces odbyć się może i — dodajmy to bez ogródki — znacznie zmniejszyła szanse niekorzystnego dla zdrajcy wyroku. Toż zaraz nazajutrz po ogłoszeniu decyzji trybunału kasacyjnego tryumfowały na całej kuli ziemskiej dzienniki żydowskie wszelkich odcieni, że rezultat nowego procesu w Rennes — wobec postawionych dla tegoż sądu wojennego pytań — nie może absolutnie ulegać jakiejkolwiek wątpliwości!

Więc jak dziś rzeczy stoją przemawiają za tem liczne pozory, że ostatni akt dramatu dreyfusowskiego, zakończy się chwilowym tryumfem etyki żydowskiej nad chrześcijańską, przewrotności i korupcji, nad sprawiedliwością, uczciwością i charakterem. Lecz czy ten tryumf nie posunie antisemityzmu w Europie o parę staj naprzód? — to okaże bez wątpienia niedaleka już przyszłość...

Przyszły rozwój miasta Lwowa.

V. Tak więc miasto oszczędzając na czynszach, mieszcząc szkoły i zakłady we własnych gmachach, prowadząc ścisłą gospodarkę, mogło przez czas pewien utrzymać równowagę budżetu. Ale bardzo szybko pokazało się, że wobec przyspieszonego tempa rozwoju miasta, dotychczasowe środki nie wystarczają. Przez rozszerzenie sieci komunikacyjnej podnosić się zaczęły dalsze części miasta i przedmieścia, upominając się z kolei o należne im prawa, które przyznać im nakazywała sprawiedliwość, a niemniej i interes miasta.

Wzmagające się ciągle wydatki, wobec zastoju i słabej siły ekonomiczniej mieszkańców miasta, zmusiły zarząd do uciekania się do pożyczek drobnych i częściowych, więc tem uciążliwszych.

Porównanie główniejszych rubryk wydatków zwyczajnych da miarę i oznaczy charakter ich wzrostu. I tak: biorąc za podstawę rok 1871 i 1894 widzimy następujące różnice:

	1871	1894
Magistrat	143 000	377.000
Oświata	51.000	345.000
Oświetlenie miasta .	47 000	68 000
Policja miejscowa .	29.000	54 000
Dobroczynność . .	27.000	89.000
Policja sanitarna .	23.000	39.000
Utrzymanie porządku	13 000	83.000

Podajemy tutaj te rubryki, w których wzrost jest stały, ale w rubrykach, gdzie stałość jest mniejszą, jest wzrost także bardzo znaczny. I tak, n. p. w latach 1871—1874 wydano na drogi, bruki i chodniki 647.000 zł. t. j. wydawano rocznie 161.740 zł., podczas gdy wydatek na tenże cel wynosił w latach 1891—1894 kwotę 842.000 t. z. 210.500 zł. rocznie, w każdym więc razie rocznie o 48.780 zł. więcej. Wogóle wydano na cele dróg, bruków i chodników w latach 1871—1894 poważną kwotę 3,650.000 zł.

Wydatek na magistrat podniósł się, jak widzimy o 234 000 zł. Spowodowany on został wskutek wymagań słuszności, t. j. polepszenia płac personalu, koniecznego dla podniesienia poziomu wykształcenia personalu urzędniczego i zapewnienia miastu uzdolnionych urzędników, ale niemniej przez to, że agendy magistratu niepospolicie się zwiększyły. Jestto zupełnie naturalne wobec tego, że magistrat z ustawy i przeznaczenia swego jest władzą o dwoistym charakterze, mającą podwójny zakres działania. Z jednej strony zakres własny magistratu rozszerzał się z każdym rokiem wskutek rozwoju i wzrostu Lwowa, powiększenia jego szkół, pomnożenia załogi, powstawania nowych stowarzyszeń i instytucyj — z drugiej znowu strony czynności poruczonego zakresu działania wzrastają w miarę rozwoju ustawodawstwa. Wydanie każdej nowej ustawy, wymagającej wprowadzenia jej w życie i przestrzegania, wzmaga niezwykle agendy magistratu. Jako wymowny dowód przytoczyć można fakt, że po sankcjonowaniu ustaw o zakładach ubezpieczenia robotników od wypadków i o kasach chorych, czynności biura przemysłowego w magistracie się podwoiły.

Wzrost czynności magistratu najlepiej charakteryzują cyfry następujące:

Wpłynęło spraw:

W roku 1871	do protokołu głównego	36.548
„ 1881	„	49 928
„ 1891	„	83.789
„ 1895	„	102.956
„ 1897	„	108.715

Z powyższych cyfr widać, że czynności magistratu potroiły się w ciągu tych lat, a ten anormalny wzrost czynności i idący zatem wydatek, spowodowany jest nie tyle sprawami miejskiemi, ile w najznaczniejszej mierze sprawami, w których miasto wyręcza poczęści kraj, poczęści państwo. W latach 1891—1897 na 100.000 spraw, należało 80.000 do zakresu poruczonego, a zaledwie 20.000 do zakresu własnego. Jakim ciężarem jest poruczony zakres działania, ile ofiar ponosi miasto w interesie państwa — zbyt jest znanem, ażeby tu bliższego potrzebowało wyjaśnienia.

Z miejsc kąpielowych.

Krynica w sierpniu.

Tak wypadło, że niespodziewanie znalazłem się z początkiem zeszłego tygodnia w Krynicy i zabawiłem w niej pełne cztery dni. Z tego połowa była pochmurna i dżdżysta, za to druga pogodna, słoneczna, niemal upalna. Dodawać chyba nie potrzebuję, że w pogodę ta „królowa zdrojowisk polskich“ wygląda tak uroczo i wspaniale, iż można jej przebaczyć i zapomnieć wiele wad i grzeszków. Ale o nich wspomnę za chwilę. Natomiast stwierdzam przedewszystkiem, iż właściwie teraz dopiero rozpoczął się w Krynicy na dobre pełny sezon kąpielowy. Wszystkie mieszkania, ale to bez przesady wszystkie zajęte, na deptaku i drożynach leśnych rojno i gwarno o każdej porze dnia, pensjonaty, restauracje, mleczarnie nie skarżą się chyba tego roku na średni popyt. Tak samo teatr lwowski na każdem niemal przedstawieniu wysprzedany, a jowialnie uśmiechnięte oblicze jego kierownika letniego p. Sachorowskiego, ilekroć zdala już świeci na werandzie cukiarni, najwymowniej świadczy o powodzeniu tegorocznem lwowskie trupy w Krynicy.

Skoro mowa o teatrze, muszę wspomnieć o innem, arcyprzykrem jednak widowisku, którego terenem niestety była tutejsza świątynia, aktorem zaś niefortunnym nie kto inny, jak kapłan polski, ks. wikary Harbut z Muszyny, przydzielony na lato ks. proboszczowi krynickiemu do pomocy. Było to tak. W poniedziałek (31 lipca) grono patrjotów urządziło nabożeństwo w rocznicę wiekopomnej unji Polski z Litwą. Mały kościółek był literalnie nabity publicznością, przeważnie płeć nadobna z Królestwa i zabranych krajów przybyła nader licznie, a uroczystość nabożeństwa podnosił wielce piękny choralny śpiew, zorganizowany przez kółko „śpiewaków“ z personalu teatralnego. Po wykonaniu — jak na amatorów — bardzo starannem, kilku pieśni religijnych, między niemi oczywiście tyle rzewnej modlitwy narodowej „Boże coś Polskę...“, ku samemu już końcowi mszy św. zaintonowano potężny chorał „Z dymem pożarów...“ Zaraz po pierwszych słowach pieśni cichy płacz kobiet i dzieci odezwał się w całej świątyni, gdy w tem od ołtarza rozległ się gromki, stentorowy głos ks. Harbuta, który w tym celu odwrócił się ku chórowi i zawołał groźnie: „Przestać tam śpiewać!“ Śpiewacy, jakby zaklęci nagle, umilkli, lecz gdy ks. wikary mszę św. zwykłem: *Ite missa est!* zakończył i od ołtarza odszedł, rozpoczęli chorał na nowo. Tym razem już im nie nakazano milczenia, za to gdy skończyli, ks. Harbut wyszedł na ambonę i palnął przeciw nim siarczystą filipikę. Kwintesencję gniewnej reprymendy młodego duchownego — o ile w niej jakiegoś sensu wogóle dopatrzeć się można było — stanowiło twierdzenie, że „dymem i pożarem“ *(sic!)* ojczyzny się nie odbudowuje, ale pracą, pobożnością itd. Krótko mówiąc, był to licho sklecony stek utartych komunałów, z których jednak przebiło się wyraźnie, że ten, tak żarliwy niby o powagę kościoła ksiądz — acz Polak z rodu i zapewne wychowania — nie zna ani treści, ani ducha genialnego utworu naszego wieszcza.

Przemowa ta, i w ogóle cale to zajście, zrobiły wśród słuchaczów — zwłaszcza z pod zaboru rosyjskiego — wprost przygnębiające wrażenie. Bez przesady, wszyscy trzęśli się z oburzenia i przez parę dni następnych brutalne wystąpienie ks. wikarego było niemal wyłącznym tematem rozmów wszędzie, gdzie się zbiera publiczność kąpielowa. Gdyby ks. Harbut był słyszał bodaj jednę setną słów goryczy i surowego potępienia, jakie głośno padały w okół przeciw niemu, to byłyby one zasłużoną dlań nauką, na całe życie, jak w danym razie należy zachować się kapłanowi Polakowi.

Od księdza, tak wrogo usposobionego dla hymnu narodowego, niedaleko chyba do jakiejś Niemki, która przez 4 dni karotowała po całych dniach publiczność kąpielową żebraniem „na bidni dżeczi.“ Ubrana skromnie, z miną pokornej służebnicy Pańskiej, robiła wrażenie siostry miłosierdzia. Okazało się w końcu, że oprócz tych 3 słów: „na bidni dżeczi,“ nie umiała ani jednego słowa po polsku, a zbierała składki na... „*Katolischer Schulverein*“ we Wiedniu. Czyż to zaprawdę nie grzech, ażeby wyciągano podstępnie z kieszeń polskich grosz na dzieci niemieckie w stosunkowo bogatej Austrji, wówczas, gdy w naszej zubożałej Galicji tyle tysięcy bardzo biednej dziatwy — także przecież katolickiej — żyje w najstraszniejszych warunkach i obywać się musi nietylko bez oświaty, ale nawet bez ciepłej strawy raz na dzień i bez odzienia? Dziwię się doprawdy, że zarząd kąpielowy pozwolił tej emisarjuszce niemieckiego *Schulvereinu* napastować gości po domach i miejscach publicznych, a uwagi te piszę w tym celu, ażeby przestrzedz inne zakłady kąpielowe w kraju, gdzie ta pani z pewnością również zagości. Mógłbym z lżejszem już sercem zakończyć na tem długą relację z krótkiego mego pobytu w Krynicy, gdyby nie skargi ustawiczne, które się obijały o moje uszy, na... pocztę! Lecz te skargi — pospieszam to natychmiast z naciskiem zaznaczyć — nie dotyczą wcale personalu urzędniczego, do usług publiczności kąpielowej oddanego, lecz wyłącznie głównego zarządu poczt naszych. Na sezon, w którym kilka tysięcy inteligentnej publiczności zjeżdża się z całej Polski, przeznaczyć do jej obsługi pocztowej tylko 4 urzędników, to przecież szczyt już niewłaściwej oszczędności! Rezultat jej taki, że ci ludzie — a zwłaszcza ten nieszczęsny „biały murzyn“ w oddziale dla dzienników i listów, — padają poprostu ze znużenia, zmuszeni pracować bez wytchnienia po kilkanaście godzin dziennie, a mimo to publiczność sarka głośno, gdyż niesłychanie nieregularnie otrzymuje wszelkie przesyłki pocztowe. Przecież skarb pocztowy wyciąga rokrocznie z Galicji setki tysięcy czystego zysku, więc możnaby zdobyć się na punktualną obsługę publiczności kąpielowej, bodaj w takiej Krynicy! (*S. W.*)

Balon Langleya.

W r. 1896 prof. Langley, Amerykanin, zbudował „aerodrom“ i odbył z nim z powodzeniem próbę, statek bowiem przepłynął w powietrzu po nad rzeką Potomac i wrócił znowu do punktu wyjścia w sposób zupełnie automatyczny, otrzymując kierunek tylko od swojej maszyny, odpowiednio ustawionej. W ten sposób próba ta udowodniła, iż problemat sterowania statkiem powietrznym został przez Langleya rozwiązany, co też stwierdził wówczas obecny przy próbie prof. A. Graham, Bell i inni.

Ale Langley pracował dalej nad udoskonaleniem swego wynalazku i obecnie wykończył już nie model, lecz skończony we wszystkich szczegółach statek powietrzny, który może unieść 6 osób, może w godzinie przebyć 100 mil angielskich i całkowicie poddaje się kierunkowi ręki sternika.

Jeżeli się sprawdzą wszystkie szczegóły, jakie nas dochodzą o najnowszem udoskonaleniu statku

KRONIKA NIEDZIELNA.

Chłopak 17 letni szedł przez pole, a przed nim szła powracając z miasteczka dziewczyna z butami, — tatusia czy matusi, dobrze nie pamiętam. Weszli w wąwóz, chłopak przybliżył się do dziewczyny, zaczął być natarczywy, — dziewczyna przyspieszyła kroku. Wyszli na czyste pole, chłopak wciąż szedł za dziewczyną. Śledztwo sądowe nie podało szczegółów rozmowy tych dwojga „młodych ludzi“, — dowiedzieliśmy się tylko, my sędziowie przysięgli, że chłopak wciąż napastował dziewczynę i że wreszcie wyrwał jej z rąk buty. Wyrwawszy zaczął uciekać, dziewczyna goniła go i wrzeszczała — żeńcy pracujący w pobliżu usłyszeli jej krzyki, puścili się w pogoń za chłopakiem, złapali go, buty odebrali — i chłopak dostał się do więzienia.

Jako sędzia przysięgły byłem nowicjuszem, — nie wiedziałem, jaka chłopaka czeka kara. Przypuszczałem jednak, że odsiedzi jeszcze kilka miesięcy, a siedział już cztery. Wydawało mi się to za wiele, zwłaszcza, że miałem podejrzenie, iż chłopakowi więcej chodziły po głowie amory, niż buty, — że dopiero gdy pierwsze zawiodły, postanowił zadowolić się drugiemi. Wprawdzie on sam do amorów się nie przyznawał, ale domyślałem się, że czyni to w obawie większej kary: wszak cnota chyba w większej jest cenie, niż buty. Mówiono mi, że sędzia powinien głosować według sumienia. Moje sumienie mówiło mi, że cztery miesiące za buty i niezniszczone pragnienia miłości, to dosyć. Karę już miał, jest młody, może się poprawić, — poco za jeden błąd piętnować go na całe życie? Głosowałem: nie winien — było jeszcze trzech tego zdania. Ośmiu orzekło winę i — chłopak poszedł na cztery, wyraźnie na cztery lata do więzienia.

Przeraziłem się. Żadne argumenta nie mogły mnie przekonać, że stała się sprawiedliwość. Tłómaczono mi, że to nie była zwykła kradzież, bo chłopak „wyrwał“ buty, a kodeks austrjacki nazywa to „rabunkiem“. Kodeks ten taką wysoką karę naznaczał ze względu, że w prowincjach włoskich Austrji napadano ongi po drogach i rozbijano. Racja fizyka! — we Włoszech napadano, więc w Galicji ma chłopak siedzieć cztery lata za kradzież butów! Djabli dawno wzięli prowincje włoskie, ale nie wzięli jeszcze wówczas kodeksu, opartego na ich stosunkach.

I zastanawiałem się, kto większą popełnił zbrodnię: czy chłopak czy kodeks? i czy buty, choćby ze złotemi podkowami, „warte życia chłopaka“. Bo jakież będzie jego życie? Napiętnowany, przesiadujący przez kilka lat ze zbrodniarzami, wytrawnymi złodziejami, stanie się sam wytrawnym złodziejem, jeżeli nie zbrodniarzem. Wyjdzie „wykształcony“, a jeżeli drugi raz popadnie w ręce „sprawiedliwości“, to już na 6, 8 lub 10 lat pójdzie do więzienia. I przyszło mi wtedy na myśl, czemu to zniesiono karę cielesną? Dałoby się chłopcu 25 batów odlewanych — i poszedłby do domu, nie mając prawdopodobnie ochoty zasłużyć na podwójną porcję. A społeczeństwo conajmniej tyleby zyskało, że nie musiałoby swoim kosztem utrzymywać przez cztery lata amatora cudzych butów.

Tak, tak! Baty to pyszny środek — krótki i pedagogiczny, przytem niekosztowny.

> O! z wieków cudotworny synu byczej skóry,
> Złych duchów egzorcysto, poprawco natury,
> Stróżu durnej młodości, proszku doskonały
> Na upór, muchy w nosie, miłosne zapały

— tak wołał do bizuna Naruszewicz, czy Bohomolec (bo i temu i temu utwór ten przypisują) i płakał, że „twe szerokowładne znikło panowanie“. Rozumiem więc, że i dziś jeszcze niektórzy pedagodzy płaczą za różczką, którą „Duch święty dziateczki bić radzi, która nikomu w życiu nie zawadzi“ — i zlewają łzy swoje do urny pewnych dzienników, wzdychających za czasami, kiedy to „kańczug bywał pedagogiem“.

Kara cielesna, niech tam co chcą gadają jej przeciwnicy, ma swoje dobre strony. Jest karą doraźną, następującą zazwyczaj natychmiast po przewinieniu, trwa krótko, wzbudza postrach, bardzo często poprawia, wywołuje nietylko ból ale i wstyd, a obawa tego wstydu powstrzymuje nieraz od złego. Można więc jako tako rozumieć uznanie naszych przodków dla cywilizacyjnych i etycznych zasług bata. Jeszcze mój dziadek (świeć Panie nad jego zacną duszą), pedagog i serdeczny przyjaciel młodzieży, choć nie przypominam sobie, aby mnie kiedykolwiek nawet za uszy wytargał, mawiał przecież do mnie zawsze ze swym niezapomnianej słodyczy uśmiechem, że „talar bity wart jest dwa talary.“

Może to i prawda. Widziałem chłopców bitych i nawet bardzo bitych, co wyrośli na tęgich ludzi i byli mimo to więcej przywiązani do surowego ojca, niż chłopcy, na których „ręka ojcowska nie postała.“ Znałem jedną damę, wysoce wykształconą, która siekła rózgami swe kilkunastoletnie córki, będące później prawdziwą ozdobą płci niewieściej. Zachodzi tylko pytanie, czy te córki i bez rózeg nie wyrosłyby na zacne kobiety i czy ci synowie i bez batów nie byliby tęgimi ludźmi. Bo znałem znowu bitych, którzy mogą się kąpać na największej głębinie, jeżeli jest prawdziwem przysłowie: co ma wisieć, nie utonie.

Ale przyznajmy chłoście jej zalety i nawet oświadczmy się za nią stanowczo.

Przypuszczam, że to odemnie zależy, a więc przywracam karę cielesną w szkołach i pozwalam jej używać sądom zamiast kary więzienia za lżejsze przestępstwa, lub jako nadzwyczajny dodatek do kar innych dla zbrodniarzy. Wymagałbym jednak wówczas jednej drobnej rzeczy — oto, ażeby ci, od których skazanie na chłostę zależy, byli ludźmi nawskroś uczciwymi, rozumnymi, bezstronnymi, z wielką miłością w sercu dla bliźnich, z jednostajnym humorem, to jest niedającym się wyprowadzić z równowagi (choćby nawet rosół był przydymiony, lub choćby mieli „pecha“ w karty), dalej, aby byli dobrymi psychologami, hygienistami itd. Jeżeli takimi będą wszyscy nauczyciele, jeżeli żaden z nich nigdy się nie uniesie, zawsze sprawiedliwie osądzi, jeżeli będzie wymierzał karę z miłością dla karanego, jeżeli bezwarunkowo będzie wiedział, komu kara cielesna pomoże, a komu zaszkodzi, zarówno pod względem fizycznym jak moralnym — to zgoda, oddałbym skóry chłopców i dziewcząt do ich rozporządzenia. Również na tych warunkach oddałbym do garbowania skóry dorosłych panom sędziom, ale jeszcze pragnąłbym, aby nie należeli do żadnych stronnictw politycznych i aby w izbie sądowej wyzuli się ze wszelkich zapatrywań społecznych i nie żywili uprzedzeń do żadnej warstwy, do żadnego poszczególnego człowieka. O możliwości istnienia jakichś osobistych nienawiści, nawet mówić nie chcę.

Do tak nieidealnego środka trzeba takich idealnych ludzi. Proszę mi dać takich wszystkich nauczycieli i takich wszystkich sędziów, — a jeszcze bym się namyślił, bo najrozumniejszy, najuczciwszy człowiek miewa chwile słabości — bo, co tu dużo gadać, jesteśmy ludźmi, a ludzie nie są aniołami! Aniołów zaś z rózgą i batem jakoś mi trudno sobie wyobrazić...

Nie czuję się złym człowiekiem, moim sposobem, że tak powiem, było zawsze dążenie do bezstronności — szanuję przeciwników politycznych, jeżeli są ludźmi uczciwymi, zasłużonymi, jeżeli jestem przekonany, iż działają w dobrej wierze, postępują tak, jak myślą, — brzydzę się natomiast przyjaciółmi politycznymi, jeżeli widzę w nich ludzi fachowych, karjerowiczów. A jednak gdybym tak dostał na Galicję wyłączny przywilej używania bata, to mimo wysiłków z mojej strony, aby się rządzić idealną sprawiedliwością, czuję, iż niejednemu stańczykowi dostałoby się o parę batów za dużo, a niejeden demokrata otrzymałby mniejszą ich porcję, niż na to zasłużył. A za nic w świecie nie chciałbym być wtedy w skórze syonistów, moskalofilów, — ani w skórze poetów „najmłodszej Polski“.

Żart żartem, ale czasem baty i publicznie wymierzać należy — naturalnie baty moralne. Czytałem opis pożegnalnego aktu zakładu dla dziewczyn polskich w hotelu Lambert w Paryżu. Sprawozdawcy notują „głośny wybuch płaczu obecnych uczenic“. Płakano, bo zamykały się na zawsze podwoje zakładu, co przez lat kilkadziesiąt wychowywał na tułactwie polskie dziewczęta, bo ubywa jedna z dobrze zasłużonych strażnic polskich na Zachodzie.

Założyli ją Czartoryscy, utrzymywała po ich śmierci Działyńska. Wszak majątek po Działyńskiej został, wszak wzięli go jacyś spadkobiercy. Kto? nie wiem, — jest mi to zresztą obojętne. I ci spadkobiercy miljonów nie uszanowali idei testatorki, nie poczuli się do obowiązku prowadzenia dalej tego, w co ona nietylko pieniądze, ale i duszę swoją wkładała. Na nieszczęście nie jest to wypadek oderwany, — co parę lat spadają na kogoś miljony, a ten ktoś korzysta z prawa, lecz zaniedbuje przywiązane do nich moralne obowiązki. I nikt tego nie podniesie. Tym razem również poprzestano na zanotowaniu smutnego faktu, ale moralnych batów nikt nie wymierzył. Czy to lekceważenie, czy brak odwagi?

Miał odwagę Świętochowski wymierzyć moralne baty p. Godebskiemu. Pan ten nie wahał się wziąć 50.000 rubli ze składek narodowych za kilkomiesięczną z przerwami pracę nad pomnikiem Mickiewicza w Warszawie, właściwie tylko za projekt i bardzo słabą figurę poety. Krzyczano na Rygiera i krzyczano słusznie za przewlekanie sprawy pomnika Mickiewicza w Krakowie, ale krzyczano na niego też i za to, że się „obłowił“, a on, talent od Godebskiego większy, wziął mniej od niego za pięć, a właściwie za siedm figur, bo dwa razy robił figurę Mickiewicza i grupę „Nauka“, a pomijając wielkie przerwy w robocie, pracował nad pomnikiem co najmniej całe dwa lata. Rygier podczas odsłonięcia w Krakowie był na dziesiątym planie — w Warszawie wydano ucztę panu Godebskiemu i wybito na cześć jego złoty medal!! Złoty medal, za lichą figurę, za którą kazał zapłacić biednemu narodowi 50.000 rubli! Jakże sprawiedliwe są baty Świętochowskiego!

Mniej sprawiedliwie obszedł się Świętochowski z Krakowem. Nie będę bronił Akademji, uniwersytetu, ani innych instytucyj, które nie wysłały telegramów do Warszawy w dzień odsłonięcia pomnika, bo nie wiem, dlaczego nie wysłały. Ale może kierowały niemi te same pobudki, co gronem literatów i artystów, którzy w dzień ten zebrali się na opłatek we wspólnym wówczas lokalu Koła literackiego i Związku literackiego. Na podniesioną przez kogoś myśl wysłania telegramu, odpowiedziano: po co? — Czyżby telegram puszczono i oddano? Czyby go pozwolono oglądać? Czyby można w tym telegramie wyrazić nasze uczucia? Wszyscy zostawali pod wrażeniem rozporządzeń władz rosyjskich, które akt odsłonięcia pomnika doprowadziły do minimalnych rozmiarów. Zabroniono mówić Sienkiewiczowi, — wobec czego wydano w Warszawie hasło: Żadnych przemówień, niech to będzie uroczystość ciszą swą przemawiająca. Więc sądzili nawet niektórzy, że choćby, w co było trudno uwierzyć, telegramy doszły podług adresu, lepiej, aby ich nie było. Wszak, gdyby i inni na tę rzecz nie tak

powietrznego Langleya, to kwestję żeglugi powietrznej możnaby uważać jako technicznie rozwiązaną. Po powrocie Langleya z Europy, gdzie w tej chwili bawi, będą wykonane nowe próby z ukończonym już aerodromem — a obznajomieni z tą rzeczą twierdzą, że po próbach tych będzie można stanowczo rozstrzygnąć kwestję.

Niestety, zaraz z miejsca wojskowość zagarnęła wynalazek: departament wojny Stanów Zjednoczonych dał Langleyowi 25000 dolarów do dyspozycji, ażeby wykończył statek ten z tem przeznaczeniem, by wzniósłszy się w nim nad polem walki, można było rzucać na nieprzyjaciela niszczące bomby i pociski eksplodujące, nie będąc narażonym na nieprzyjacielskie pociski,

Nowy aerodrom dźwiga na sobie maszynę o sile 20 koni, poruszaną płynnem powietrzem, na zasadzie najnowszych doświadczeń profes. Triplera. Maszyna zbudowana jest z aluminium i ze stali, a całkowita jej waga wynosi tylko 47 funtów. Otóż, gdy pierwotny model tylko sam siebie mógł podnieść i poruszać to po trzech latach pracy doszedł Langley do formalnego powietrznego okrętu transportowego, który może dźwigać pasażerów i towary — jak w tym wypadku, ciała eksplodujące.

Korpus statku, przeważnie z aluminium sporządzony, mierzy 25 stóp długości, 6 stóp szerokości, a 8 stóp głębokości. Umieszczony na statku wagon ma ściany drewniane i jest zaopatrzony w okna. Drzwi prowadzą wprost do wnętrza wagonu. Na podróże dalsze wagon zaopatrzony jest w aparaty kuchenne i hamaki. W tylnej części statku jest od dział, w którym znajduje się aparat, poruszający statkiem i gdzie wytwarza się płynne powietrze. Wagon ma, oczywiście, przyrząd wentylacyjny. Są też aparaty do utrzymania w stanie świeżym mięsa i innych środków żywności, a to przez wielkie obniżenie temperatury.

Płynne powietrze nietylko porusza motor o sile 20 koni i konserwuje żywność, ale też nieustannie wytwarza płynne gazy, ażeby produkcję siły utrzymywać bez przerwy, a w czasie lotu jeszcze zwiększać. Maszyna poruszająca statkiem jest cudem lekkości, mocy i produkcji siły — pomimo, że waży tylko 47 funtów, daje jednak okrętowi szybkość minimalną 100 ang. mil na godzinę, — a może też pędzić małe dynamo, które zaopatruje nieliczne w wagonie światła elektryczne, a może też służyć do dawania sygnałów i do — gotowania.

Nieco po za środkiem statku znajdują się koła popędowe, jak na statku parowym, a robią one 2 tysiące obrotów w minucie. Mierzą one 5 stóp i 6 cali w średnicy — i są z aluminjum z ramionami stalowemi. Nad kołami znajdują się „skrzydła“, lekko zakrzywione i ku tyłowi pochylone. Każde skrzydło jest o 24 stopy oddalone od boku wagonu — że zaś wagon ma 6 stóp szerokości, przeto od jednego skrzydła do drugiego jest 54 stóp. Studja Langleya nad lotem ptaków przekonały go, że te zakrzywione skrzydła dają więcej niż trzy razy tyle siły, co skrzydła o prostych płaszczyznach.

Na tem polega może najważniejsze ulepszenie statku powietrznego w porównaniu z dawnemi maszynami do lotu. W tyle wagonu jest zamieszczone podwójne wiosło — jedno podnosi lub spuszcza aerodrom, drugie steruje nim na prawo albo na lewo. Ze środka statku wznosi się balon gazowy, przymocowany do aerodromu zwykłą siatką ze sznurów.

Gdy aeronauci wsiądą do wagonu, zamyka się drzwi szczelnie; płynny gaz, który nagromadził się w chłodnikach, zostaje wyparowany i wpływa do balonu, który stopniowo się napełnia, a w miarę wydymania się podnosi wagon z powierzchni ziemi; wtedy puszcza się w ruch maszynę i szybko rozpoczyna się lot. Potem gaz z balonu znowu się wyciąga, ponownie przenosi się go w stan płynny — balon opada i ściąga się go ściśle na górną część aerodromu. Chcąc wylądować, znowu napełnia się balon powoli gazem, podczas gdy maszynę stopniowo zatrzymuje się. Aerodrom wtedy powoli opuszcza się na ziemię.

Statek prof. Langleya, mogący pomieścić i unieść 5 do 6 osób, kosztuje 17.000 dolarów.

---

się zapatrywali, otrzymałaby Warszawa telegramów kilka tysięcy, a nie sto kilkanaście, z których 34 pochodziło z Czech, a tylko 15 z całego Królestwa Polskiego. Te cyfry wiele, te cyfry wszystko mówią. Wszak podczas uroczystości mickiewiczowskich w Krakowie nadeszło około 500 telegramów, a pomnik krakowski w danej chwili nie miał dziesiątej części tego znaczenia, co warszawski.

Jakie były nasze uczucia, dowód i w tem, że tegoż dnia, 24 grudnia 1898 r. wysłaliśmy z Krakowa telegram do Adolfa Czernego z serdecznem podziękowaniem, iż w czeskich *„Narodnich Listach“* zgodnie z prawdą przedstawił szykany, jakich doznała Warszawa z powodu odsłonięcia pomnika. A dalej, uważając ten dzień za uroczysty dla narodu, postanowiliśmy oświetlić wieczorem nietylko okna lokalu obu towarzystw, ale i nasze mieszkania prywatne. I rzeczywiście zajaśniała wieczorem mała improwizowana iluminacja.

Stając w obronie tylko kółka literatów i artystów krakowskich, nie mogę przecież nie dodać, że młodzież akademicka krakowska wysłała do Warszawy swych reprezentantów, którzy stanowili cichą, bo inaczej być nie mogło, delegację. Znam nawet profesora uniwersytetu, który opuściwszy tradycyjną coroczną ucztę wigilijną w gronie żony i dzieci, wyjechał na uroczystość warszawską. Stąd wniosek, że potępiać Krakowa w czambuł nie można, zwłaszcza, że się sprawdziły po części nasze przewidywania: telegramy wprawdzie doręczono, ale nie pozwolono ich ogłosić w gazetach — tylko „niektóre“ z nich pomieściła w pół roku później księga pamiątkowa, wydana przez komitet pomnikowy.

Można więc Kraków co najwyżej oskarżać o zbytek ostrożności, o fałszywe rozumowanie, ale zasądzać go w tym wypadku na baty moralne stanowczo nie należało. Jeżeli kto, to ja nie entuzjazmuję się całkiem do stosunków krakowskich i tym razem „pierwszybym pałkę strzaskał na ich głowie“, gdyby nie te „ciche pacierze“, jakie łączyliśmy z modlitwą Warszawy, płynącą u stóp pomnika wielkiego twórcy „Dziadów“.

K. Bartoszewicz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Kalendarz Niedziela (6): Przem. P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 48, zachód o godzinie 7 minut 22.

Jubileusz. W Iwoniczu d. 8 bm. obchodzony będzie uroczyście jubileusz lekarza zakładowego dra Klemensa Dębickiego, który lat 25 działając na tem stanowisku, zaskarbił sobie powszechną cześć i miłość kuracjuszów i położył wielkie zasługi około rozwoju zdrojowiska.

Z naszej strony za yłamy szanownemu lekarzowi serdeczne *ad multos annos.*

Konfiskata. *Kurjer lwowski* z piątku został skonfiskowany za streszczenie aktu oskarżenia w procesie śp. Zimy i tow.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w namiestnictwie lwowskiem p. Norbert Anto i Przyborowski, adjunkt podatkowy w Uhnowie.

Upadłości. „Związek wierzycieli“ ogłasza następujące upadłości: B. Friedberg, firmy handlowej w Białej, tudzież Miny Apel, handlu wyrobów ręcznych we Lwowie.

Z notatek reportera. (*„Swój swego“. — I co mu zrobisz? — Cyklista i stójkowy. — Z „Alhambry“. — Skruszony złodziej. — Preferans z przeszkodami.*)

„Żeby to jeszcze kto inny, ale swój swego — uskarżał się przed komisarzem policyjnym Kalman Kalb, piekarz z Zamarstynowa, donosząc, że jego współwyznawca Berisch Bahrer, rozwoziciel pieczywa po zainkasowaniu 40 zł, za towar znikł wraz z pieniędzmi bez śladu. A skarga ta tak wzruszyła pana komisarza, że „bez namysłu“ zarządził poszukiwania za defraudantem, które dotychczas nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Kazał pan majster swemu czeladnikowi Stachowi Cwenarskiemu załatać dziury na dachu odwachu, a Cwenarski posłuszny jego woli wziął się do roboty, przyczem przeciął drut telefoniczny, łączący odwach ze stacją centralną. Pełniący wówczas służbę porucznik Friss z 15 pp. dowiedziawszy się o tem, oburzony bezczelnością „cywila“, który odważył się podnieść zbrodniczą rękę na „drut wojskowy“, oddał Cwenarskiego w ręce policji. Cwenarski przyznał się do grzechu, a gdy eksperci-mechanicy pp. J. Zupan i J. Rentschner oświadczyli, że przy naprawie dachu bardzo często urządza się takie tzw. „blacharskie cięcie“ policja pozostawiła „cywila“ na wolnej stopie...

„Jeździł“ sobie „z rowerem“ p. Wild Bohrer i „wyjeździł“ sobie na chodnik przy ul. Zyblikiewicza, a skutek tego był taki, że i cyklista i rower znaleźli się w ręku stójkowego, który odstawił „oboje“ na inspekcję, gdzie p. komisarz obłożył dzielnego cyklistę karą pieniężną...

„Czarodziej z nad Nilu“ wystawiony obecnie przez teatrzyk ogródkowy „Albambrę“, cieszy się niezwykłem powodzeniem.

P. Reich. właściciel restauracji w Rynku, od dłuższego czasu zauważył, że piwnica jego stoi otworem dla „domowego“ amatora wina i wczoraj wieczorem złapał go *in flagranti* w osobie swego parobka niejakiego Nawrockiego. Nawrocki, skruszony, przyznał się do całego szeregu win (drugi przypadek liczby mnogiej od wina) i na mocy tego wyznania żądał uwolnienia od kary; ale policja, nie uznając tej jego zasługi, wsadziła go na razie do... aresztu.

Umknął sobie p. Hilary S....., obywatel z Podzamcza, na preferansa do jednej z drugorzędnych kawiarni i bawił się tam do późna. Szczęście nie służyło mu zrazu, a w chwili, gdy już uśmiechało się do zacnego obywatela, stanęła przed nim Erynja w postaci żony. Partnerzy dyskretnie wycofali się, pozostawiając małżonków w czułem sam na sam, które musiało być bardzo czułe, gdyż w parę minut potem pan Hilary z mocno zaczerwienionymi policzkami opuścił kawiarnię w towarzystwie swej połowicy. . *Sapienti sat!* ..

Czyby też podwładne organa władz bezpieczeństwa, pełniące służbę w cyrku, nie raczyły w swej niezmierzonej łaskawości zwrócić uwagę na całą zgraję niedrostków, bawiących się w niekoncesjonowanych stręczycieli dorożek naturalnie nie bez bez pewnego i to czasami znacznego zysku dla siebie, który namiętnym krzykiem umieją wydobyć z kieszeni najzaciętszego nieprzyjaciela wydawania pieniędzy... bez potrzeby. Publiczność, wychodząca z cyrku, nie może przejść spokojnie wśród tej bandy“, której znaczną część stanowią naturalnie nasi „najserdeczniejsi“. Publiczność sterroryzowana formalnie przez tę zgraję, opłaca się jej bez protestu, który i tak byłby głosem wołającego na puszczy, gdyż wśród wrzawy, jaką ci „geszeftsmani“ robią przy załatwianiu interesów, jedynie ryk słonia zdołałby zwrócić na siebie uwagę którego z policjantów, snujących się obojętnie wśród tłumu. — Mamy do władz bezpieczeństwa i drugi, tysiąckrotnie bez skutku powtarzany postulat o oczyszczeniu głównych ulic i placów. Mowa o włóczących się po nich handelesach, których zewnętrzny wygląd w każdym człowieku, posiadającym smak estetyczny bodaj w iskierce, budzi wstręt i odrazę.

Z Podhajec donoszą: Defraudacja popełniona przez Sygiericza w tutejszem towarzystwie zaliczkowem, pokrytą została przez członka dyrekcji, właściciela dóbr p. Lityńskiego i adwokata Pawlikowskiego, który był syndykiem towarzystwa. Złożyli oni gotówką 20.000 zł Towarzystwo nie poniesie więc prawdopodobnie żadnej szkody. Malwersacje dokonywał Sygiericz do spółki z dwoma urzędnikami, z których jeden uciekł do Ameryki, a drugi umarł. Przeciw jednemu z urzędników toczy się dochodzenie.

Polacy we Francji. P. Bolesław Dębiński otrzymał na francuskim wydziale lekarskim stopień doktora medycyny. P. Tadeusz Jarolowski ukończył szkołę handlową paryską.

Wieczny tułacz. Jeden z mieszkańców Warszawy, pracownik uczciwy, skromny i obarczony obowiązkami rodzinnymi, posiada syna, obecnie 16 letniego chłopca, zdradzającego wyraźne instynkty „wiecznego tułacza.“ Do 12 go roku życia malec uczęszczał do szkoły elementarnej, następnie do gimnazjum; uczył się dość pilnie i wogóle nie zdradzał żadnych zboczeń umysłowych. Odtąd jednak zaczął porzucać dom rodzicielski i puszczać się na bliższe i dalsze podróże. Za każdym razem, po kilkomiesięcznej nieobecności, chłopiec powraca obdarty, głodny i niechętnie mówi o wycieczce, jakby się jej wstydził; odpocząwszy, wstępuje do warsztatu, z którego po pewnym czasie znika bez wieści. W ciągu ubiegłych czterech lat, o ile sprawdzić zdołano, malec, podróżując pod ławkami wagonów lub w zakamarkach okrętów, zwiedził Stambuł, Rumunję, był kilkakrotnie w Petersburgu i Moskwie, skąd go zwracano do Warszawy drogą administracyjną, był sługą folwarczną, pasterzem i owczarkiem w rozmaitych okolicach kraju, tułał się po Księstwie Poznańskiem i na Szląsku. Nie przeszkadzało mu to, — jak pisze *Kur. Warsz.* — pracować w przerwach u ślusarza, stolarza i garbarzy; w r. z. umieszczono go w pewnem gimnazjum prywatnem, lecz po kilku dniach chłopiec zemknął do Finlandji.

Wiadomości osobiste. P. Edward Marynowski. dyrektor Banku gal. dla handlu i przemysłu, wyjechał na urlop.

Urządzenie rurociągów dla zakładu gazowego w Kołomyi poruczyła tamtejsza rada miejska znanemu inżynierowi-mechanikowi lwowskiemu, p. Władysławowi Niemeksz. Długość rur wynosi ogółem 20 klm.

Wypadek przy sieczkarni. Służąca Kasia Perha licząca lat 28, pracująca w realności pod l. 25 przy ul. Kleparowskiej uległa fatalnemu kalectwu. Przy podkładaniu słomy z rawą pod nóż, schwycił jej rękę walec sieczkarni a nóż jej uciął 3 palce. Chlebodawca przywiózł ją do tow. ratunkowego zkąd po prowizorycznem opatrzeniu odwieziono ją do szpitala powszechnego.

Kuczka w niebezpieczeństwie. Rozpaczliwem „Aj waj!“ zaalarmowano wczoraj wieczorem około g. 8-mej z ul. Sobieskiego, z domu pod l. 18 miejską straż pożarną, iż pali się na strychu. Natychmiast pospieszono z pomocą, po przybyciu na miejsce zastano wiele hałasu i „jakiś niezwykły smród“ w kamienicy, czem zaniepokojeni mieszkańcy wezwali straż ogniową. Po zbadaniu strychu skonstatowano, iż odór ten pochodził z kuczki żydowskiej, mieszczącej się na strychu. Przybytek modłów, stojący obecnie odłogiem wbrew przepisom bezpieczeństwa ogniowego, zamienili pomysłowi żydzi na skład śmierdzących starych gałganów, które zatliły się z niewiadomego powodu. Tlejące gałgany ugaszono i zniszczono, żywe jednak pozostały, by urągać dalej rozporządzeniom organów zarządu miasta i dla wrodzonego niechlujstwa narażać na niebezpieczeństwo apatycznych jego mieszkańców, nie mogących się zdobyć na stanowcze wystąpienie przeciw tym pijawkom.

Zagadkowy trup. Wczoraj o 4 popołudniu chłopak mały idący ścieżką przy parkanie domu Inwalidów od strony południowej, u podnóża góry hycłowskiej zoczył zwłoki kobiety około 40 lat liczącej, bardzo ubogo ubranie, leżącej na pochyłości góry głową w dół, zaś 69 kroków na samej górze znaleziono rozdartą na poły spódnicę i fartuszek. Na zwłokach nie znaleziono żadnych śladów gwałtu, wobec czego odstawiono ją do zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcji sanitarno-policyjnej, która wyjaśni czy śmierć była gwałtowną, znaleziona bowiem bielizna na górze daje dużo do myślenia.

Złodzieja kieszonkowego Michała Kubinka przytrzymał wczoraj w południe gospodarz z Łoziny, Prokop Żerebecki, w chwili gdy złodziej wyciągnął z kieszeni chustkę z kwotą 7 zł. 39 ct.

Dobrych gości szynkarza Hackla przy ul. Piekarskiej pod l. 45, wzięła policja pod swe skrzydła opiekuńcze. Panowie ci Józef J. i Ludwik K. najadłszy się i napiwszy w towarzystwie jakiejś improwizowanej gejszy, nie mając czem zapłacić 2 zł. usiłowali ulotnić się z lokalu. Niewyrozumiały gospodarz oddał ich w ręce policji.

Ucięcie palca. Przy ul. Pańskiej pod l 22 w sklepie Związku handlowego dla kółek rolniczych pomocnik handlowy Zygmunt Wojczyński przy ważeniu opuścił sobie ciężarek 10 klgr. na prawą rękę. Ciężarek uciął mu palek doszczętnie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 9 arkusz II. tomu sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek“.

* **Zgubione** dwie książki do nabożeństwa p. t.: „Naśladowanie Chrystusa“ i „Anioł Stróż“ można odebrać w handlu Janika i Musiałowicza.

* **Ślub.** W Krakowie odbył się ślub dra Alfreda Szołayskiego, kandydata adwokackiego i publicysty, z panną Antoniną Szukiewiczówną, znaną w szerokich kołach naszego miasta pianistką.

* **Preisnitzthal** — Zakład wodoleczniczy i massażu, połączony z kąpielami w kwasie węglowym oddającym znakomite skutki przy wadach sercowych, Zakład ten istniejący od roku 48, a od 20 lat kierowany przez dr. Józefa Weissa, znanego fachowcę, cieszył się wielkiem powodzeniem, szczególnie u publiczności polskiej, tak z Galicji jakoteż z Królestwa i Poznańskiego bawi tu wiele rodzin polskich, które po trudach i znojach całorocznych znajdują tu pokrzepienie sił i prawdziwie sumienną opiekę lekarską.

* **Na wystawę paryską w roku 1900** urządza znana firma Thos. Cook & Son podróże towarzyskie, dając każdemu możność za miernem wynagrodzeniem korzystać z wszelkich możliwych wygód przy zwiedzaniu takowej. Bliższych szczegółów udziela bezpłatnie zastępca p. Lewi Ludmerer we Lwowie.

Zmarli:

W środę wieczorem zmarł nagle na paraliż serca w Warszawie znany publicysta tamtejszy Jan Barszczewski, współpracownik „Kurjera Codziennego“.

Emilja Pikówna, nauczycielka szkoły żeńskiej w Krośnie, zmarła tam w 24 roku życia. Ś. p. zmarła była siostrą utalentowanego poety, pisującego pod pseudonimem „Mirandoli“. Wyborne prace jego drukowaliśmy w „Echu literackiem“.

Omal nie katastrofa!

Cudem prawie dzięki przytomności maszynisty przy pociągu, idącym z Tarnopola do Chodorowa, uniknęli pasażerowie katastrofy!

Przy pociągu wieczornym, który z Tarnopola wyszedł popołudniu w piątek w kierunku Chodorowa, zepsuł się na przestrzeni Psary-Chodorów tłok maszyny ciągnącej pociąg. Wypadł mianowicie t zw. *Biegel* co spowodowało nierównomierne fungowanie tłoku.

Lada chwila, przy najmniejszej niauwadze maszynisty, byłaby nastąpiła katastrofa; na szczęście jednak przytomny człowiek spostrzegł w czas co się stało i silną kontra-parą osadził pociąg na miejscu. Pociąg stanął tak raptownie, że wszyscy jadący uczuli silne wstrząśnienie; przestraszeni wybiegli z wagonów i dowiedzieli się o wypadku. Po przeszło półgodzinnem oczekiwaniu, w czasie którego publiczność urządziła dzielnemu maszyniście prawdziwą owację, przyszła maszyna z Chodorowa i doprowadziła pociąg do stacji. Nadmienić należy, że pociągi, kursujące na tej linii, składają się z najgorszych, wybrakowanych wozów i lokomotyw, pomimo, że taryfa jest tam taka sama, jak na liniach światowych.

Kwestja sporna

Grono obywateli lwowskich wystąpiło z protestem przeciw błędnemu — ich zdaniem — pojęciu, jakoby prezydjum dawnej rady miało urzędować w niezmienionym składzie aż do czasu zatwierdzenia nowego prezydenta przez cesarza. Argumenty tego protestu, w każdym razie bardzo poważne, są następujące:

„Ustawa z dnia 11 kwietnia o wyborze i ukonstytuowaniu się lwowskiej rady miejskiej w §. 113, ustęp 3 opiewa, że „jednocześnie z zebraniem się $^3/_4$ części nowowybranych radnych ustępuje dotychczasowa rada“, a wedle §. 23 ust. 3 „pozostają w urzędowaniu z członków starej rady tylko prezydent aż do zaprzysiężenia nowego wybranego prezydenta i wiceprezydenci aż do ponownego wyboru wiceprezydentów, którzy obejmują urząd z dniem złożenia przysięgi“.

Otóż skoro wybór ich odbył się jeszcze przed miesiącem, to powinni byli obaj dawni wiceprezydenci z tą chwilą z urzędowania już ustąpić, a nowo wybrani wiceprezydenci urzędowanie natychmiast objąć, a to wskutek opróżnienia tych posad przez wygaśnięcie mandatów ich poprzedników (§ 23 i 24), a zatem powinien był p. Michalski w charakterze I. wiceprezydenta, a p. Schayer w charakterze II. wiceprezydenta złożyć §-em 25 przypisaną przysięgę natychmiast po ich wyborze, nie wyczekując najwyższego zatwierdzenia wyboru p. Małachowskiego na prezydenta, gdyż urzędowanie jego, a także i odebranie przysięgi od wiceprezydentów nowo wybranych jest na mocy § 113 ust. 4 tak samo ważnem przed jego zatwierdzeniem, jak i po zatwierdzeniu na prezydenta, tem bardziej, iż przeciw wyborowi p. Michalskiego żadne protesty wniesione nie zostały. Urzędowanie zatem obecne p. Schayera w charakterze I. wiceprezydenta i p. Michalskiego w charakterze II. wiceprezydenta z łona starej rady, jest stanowczo nieważne i nielegalne, gdyż utracili swe stare mandaty, a do objęcia urzędowania w charakterze nowowybranych wiceprezydentów nie złożyli dotychczas §-em 23 i 25 przepisanej przysięgi.“ “

Wychodząc z tego założenia zarzucają protestujący, że i fungowanie obu dotychczasowych wiceprezydentów jest nielegalne. Widzimy więc, że protest porusza sprawę istotnie ważną i zasadniczą, którą roztrzygnąć należy. Z naszej strony nadmieniamy, że dotychczas praktykowało się zawsze tak, że wiceprezydenci składali przysięgę, dopiero po zaprzysiężeniu prezydenta i wówczas dopiero obejmowali urzędowanie. Stan więc obecny, który zresztą był przedmiotem narad prezydjum, **jest oparty na długoletniej, bo przeszło ćwierć wiekowej praktyce.** Nadmienić także potrzeba, że wybrany pierwszy wiceprezydent z prostej delikatności nie naglił na objęcie agend, a dotychczasowy pierwszy wiceprezydent pełnił dalej swe obowiązki dotychczasowe.

Statut w tym kierunku jest dosyć nie jasny, gdyż §. 25 powiada:

„Wybór prezydenta wymaga zatwierdzenia cesarskiego.

Skoro zatwierdzenie nastąpi, prezydent w obecności rady miejskiej i radnego ciała magistratu złoży przysięgę do rąk namiestnika kraju na wierność i posłuszeństwo monarsze, stosowanie się do ustaw i sumienne wypełnianie swoich obowiązków.

Wiceprezydenci składają taką samą przysięgę do rąk prezydenta na zgromadzeniu rady miejskiej“.

Ponieważ ten §. nic nie mówi o czasie zaprzysiężenia wiceprezydentów, wyrobił się więc zwyczaj składania przysięgi równocześnie z prezydentem i obejmowania agend. Jednak §. 23, jak to słusznie podnoszą autorowie protestu, wyraźnie orzeka, że „prezydent pozostaje w urzędowaniu aż do zaprzysiężenia nowowybranego prezydenta, wiceprezydenci zaś do ponownego wyboru wiceprezydentów“.

W każdym razie dobrze, że poruszono tę sprawę i rada powinna ją jak najszybciej rozstrzygnąć.

Jedno tylko musimy pp. protestującym wytknąć, a to ich apel do namiestnika i marszałka, ażeby sprawę tę uregulowali. To należy do rady i tylko do rady, a kto dba o jej powagę i godność, ten powinien strzedz jej praw i nietylko nie wzywać interwencji rządu, ale owszem powinien energicznie zwalczać wszelkie zakusy władz rządowych mięszania się do spraw miejskich.

To też uznając w całej pełni trafność argumentów protestu, musimy się jak najenergiczniej zastrzedz przeciwko końcowemu ustępowi. Gdyby tego rodzaju pojęcia przeszły bez protestu i ewentualnie nawet zapanowały — byłoby to istotnie ubolewania godnem...

Mołokanie.

Z powodu świeżego zgonu carewicza Jerzego, któremu pierwszą pomoc dała mołokanka, z zawodu mleczarka Anna Dasojewa, dzienniki rosyjskie podają następującą wiadomość o tej sekcie, istniejącej obecnie w kraju Zakaukaskim i w prowincji Jakuckiej.

Mołokanie wespół z duchoborcami uważani są za jedną z najbardziej szkodliwych sekt, w państwie rosyjskiem istniejących. Nie wchodząc w rozpoznawanie dogmatycznej kwestji, wskazać należy, że uznana przez prawo szkodliwość tych dwóch sekt polega na systematycznem usuwaniu się mołokan i duchoborców od służby wojskowej, gdyż członkowie tych sekt uważają wszelkie przelanie krwi lub nawet samo noszenie broni za ciężki grzech przeciwko religji. Są to więc poniekąd Kwakrowie rosyjscy. A że państwo współczesne nie może tolerować usuwania się pewnej części obywateli od powinności wojskowej, przeto po wykryciu tej sekty koło 1885 roku i wobec ustawy o ogólnej powinności wojskowej z 1874 r., sfery rządowe zmuszone były przedsięwziąć szereg represyjnych kroków przeciwko mołokanom i duchoborcom.

Kroki represyjne polegały na stawieniu członków tych sekt przed sądy wojenne, które za systematyczny opór władzy skazywały rekrutów mołokanów i duchoborców do dyscyplinarnych bataljonów wojskowych. Dyscyplinarne bataljony są to oddziały wojsk, przeznaczone dla żołnierzy, sądownie karanych. W dyscyplinarnych bataljonach żołnierze w dalszym ciągu ćwiczą się w służbie wojskowej i w użyciu broni: różnica pomiędzy tymi bataljonami a pułkami liniowymi polega na ostrzejszej dyscyplinie wojskowej i na zwiększonej władzy dyskrecjonalnej oficerów.

Okazało się jednak, że rekruci mołokanie i duchoborcy w dalszym ciągu podczas pobytu w bataljonach dyscyplinarnych odmawiają stale noszenia broni pomimo najostrzejszych środków dyscyplinarnych i sądowych, podejmowanych w celu zmuszenia ich do tego.

Ponieważ jednocześnie sekciarze ci prowadzili wielką propagandę pośród ludności prawosławnej i ponieważ zauważono wzmożenie się liczebne tych dwóch sekt, przeto koło 1880 r. postanowiono przesiedlić wszystkich mołokanów i duchoborców do kraju Zakaukaskiego z zastrzeżeniem, aby: 1) przeciąć im możność propagandy swej nauki; 2) kolonizować w ten sposób kraj słabo zaludniony i utworzyć na Kaukazie silną podstawę życia rosyjskiego.

Ale gdy w końcu zeszłego panowania ustawy o powinności wojskowej rozciągnięto i na mieszkańców Kaukazu, sprawa mołokanów i duchoborców wypłynęła znowu na porządek dzienny. Państwo nie mogło tolerować uchylenia się sekciarzy od ogólnej powinności wojskowej, gdyż wyjątkowe położenie mołokanów i duchoborców w porównaniu z innemi wyznaniami stanowiłoby niewątpliwie zachętę do zaliczenia się w poczet członków tej sekty dla uniknięcia poboru.

W 1896 roku rozkazem ministra wojny postanowiono zesłanie członków tych sekt do bataljonów dyscyplinarnych na mocy wyroków sądów wojennych zastąpić zesłaniem do prowincji Jakuckiej na lat 18, t. j. na lat 5 obowiązkowej służby wojskowej i lat 13 obowiązkowego pozostawania w zapasie armji.

Jednocześnie zaś wskutek starań synów hrabiego Lwa Tołstoja dozwolono pewnej części mołokanów i duchoborców wyemigrować do Kanady. Ulga ta dotyczy jednak tych sekciarzy, którzy zostali uwolnieni od wojska, i nie rozciąga się na nowych adeptów sekty mołokanów i duchoborców.

Dodać należy, że sekciarze nie stawiali nigdy oporu czynnego władzy, zadawalając się tylko zupełnie biernem zachowaniem się, to jest odmową spełniania nakazywanych obowiązków. W tym więc kierunku mołokanie i duchoborcy zgadzają się z wytycznym punktem nauki moralnej, głoszonej przez Lwa Tołstoja, a mianowicie z zasadą: „nie protiwsia złu“ (nie sprzeciwiaj się temu, co uważasz za niesłuszne).

Ta właśnie zasada oporu biernego wywołała zainteresowanie się myśliciela z Jasnej Polany losem mołokanów i duchoborców.

W końcu dodamy, że istnieje w Rosji jeszcze jedna sekta, uchylająca się od służby wojskowej. Są to menonici, koloniści niemieccy zamieszkali w guberni jekaterynosławskiej i nad Wołgą. Ci jednak, w myśl odpowiednich paragrafów ustawy o powinności wojskowej są uwolnieni od służby w wojsku, zaco płacą specjalny podatek.

Wiece służących.

Charakterystycznem zjawiskiem życia niemieckiego są zaprowadzone od niedawnego czasu wiece służących. Wiec taki odbył się przed kilku dniami w Berlinie, a przebieg jego był, jak zapewniają sprawozdawcy, dosyć poważny, mimo rozmaitych fajerwerków krasomówczych, któremi popisywali się urzędowi retorzy. Prawie wszystkie służące przystrojone były, na mocy uprzedniego porozumienia, w biało-czarne szarfy. Płeć męska była bardzo nielicznie reprezentowaną i składała się przeważnie z agentów „stowarzyszenia czeladzi niemieckiej“, którzy namawiali obecne na wiecu służące, aby zapisywały się w poczet członków i abonowały dziennik stowarzyszenia, którego tytuł jest: *Nasse pismo.*

Około godziny $9^1/_2$ zagaił zebranie lokaj Bock, zaznaczając na wstępie, że zgromadzenie nie ma bynajmniej charakteru socjalno-demokratycznego „bo nie w drodze dzikiej agitacji, lecz na drodze legalnej starać się trzeba o równouprawnienie służby z innymi ludźmi“. (Brawo!).

Następnie zabrała głos pani Meta Schlesingen, dentystka i współpracowniczka *Nassego pisma.* Mówiła ona między innemi tak:

„Gdyby państwo dobrze obchodziło się z służącemi, dostarczyło im zdrowych sypialni, przyznało więcej czasu do odpoczynku i rozrywki, wreszcie nie wymagało pracy po nocach, to zatarg byłby odrazu zażegnany. Ja wzywam panie i służące do zawarcia pokoju i wołam: Broń do pochwy!“ (Huczne brawo).

Naczelny redaktor *Nassego pisma*, pan Perlman, żądał, aby słowo „czeladź“ (Gesinde) zastąpić wyrazem „personal domowy“ i aby skasować tak zwane świadectwa, czy też cenzury dla służących. W końcu przemówienia swego, pan ten, spekulując na oklaski słuchaczek, rozpoczął najstraszniejsze, pełne bombastu jeremiady nad losem służących. „Patrząc — mówił on — na życie wasze, nie wiem zaiste, gdzie się człowiek zaczyna, a gdzie niewolnik się kończy“. (Długotrwałe oklaski i wołania: Prawda!) Berlińskie kantory stręczeń to prawdziwe targi niewolnic. Dlaczegoż to służącej nie wolno mieć narzeczonego? (Głosy: Mamy prawo do tego!). Daleki jestem od tego, aby wam doradzać porzucenie miotły, ale wzywam was do organizacji. Żądajcie większych zarobków i lepszego traktowania“.

Po tych urzędowych mówkach, rozpoczęły się występy samych służących, które skarżyły się na niezdrowe sypialnie, na małe zarobki i brutalne traktowanie. Nie brakło w tem wszystkiem naturalnie komicznych epizodów, mianowicie wtedy, gdy mowczynie zaczęły opowiadać z właściwą bohaterkom rondla gwałtownością o różnych bójkach między kuchnią a salonem i o „głupich i złych paniach“. Koniec końcem przyjęto rezolucję opiewającą, że dzisiejsze przepisy, regulujące stosunek służby do państwa są złe i że należy zmienić je koniecznie.

Czytając to wszystko, zdawaćby się mogło istotnie, że położenie służby kobiecej w stolicy niemieckiej jest wprost nieznośne. Tymczasem wystarcza raz jeden przepędzić chwil kilka w kantorze stręczeń i posłuchać targu między „państwem“ a służącemi, aby zrozumieć, że „panie od miotły“ zasługują raczej na miano „tyranek“ niż „niewolnic“, co zresztą i u nas do wyjątków nie należy. Pisma humorystyczne z *Fliegende Blätter* na czele, zamieszczają prawie w każdym numerze jakiś dowcip, charakteryzujący pretensjonalność służby kobiecej, a biura policyjne Berlina mogłyby o tej pladze opowiedzieć mnóstwo zajmujących szczegółów.

Słuchając w kantorze stręczeń djalogu między służącą a panią ma się istotnie wrażenie, że pierwsza jest jakimś sędzią groźnym, a druga delikwentką. Oto typowe pytania, które „niewolnica“ zadaje przyszłej swej pani:

„Ile pokojów pani zamieszkuje? Na którem piętrze leży mieszkanie? O której godzinie państwo wstają? Co otrzymam na drugie śniadanie? Suchych bułek nie jadam. Gdzie się znajduje sypialnia moja? Ile pani masz dzieci? Ile razy w tygodniu będę miała wychodne? Czy dzieci są grzeczne i czy nie trzeba ich często myć i ubierać? Czy wolno mi wieczorami przyjmować wizyty męzkie? Czy schody szoruje stróżka? Czy pani przyjmuje wiele wizyt? Czy w liczbie gości przeważają panie czy panowie? Czy otrzymam własny klucz od kamienicy? Przecież dywanów sama trzepać nie potrzebnję? Czy pani przypadkiem nie kłamie, bo znałam już takie panie, które wszystko obiecały a potem nic nie dotrzymały?“

To zwykłe pytania, które „niewolnica“ zadaje swej przyszłej pani. A są i takie, co żądają, aby ich rower mógł stać w przedpokoju. *Tableau!*

Izba sądowa.

Nowy Sącz 4 sierpnia.

(Zabicie żołnierza).

Świadek Rafał Hauser zeznał, iż Stempkowicz owej krytycznej nocy był zupełnie pijany. Bójkę z Bernfeldem wszczął kapral Gąsienica, a Stempkowicz ujął się za swym kolegą. Następnie Bernfeld uciekł z karczmy. Po pewnym czasie wyszli z karczmy Gąsienica i Stempkowicz, a oskarżony usłyszał przed karczmą hałas bójki. Po krótkiej chwili, gdy wyszedł do sieni zobaczył tam leżącego Stempkowicza nieżywego.

Świadek Stanisław Krogulski opowiada o tem, iż był razem z wojskowymi i poszedł z nimi do szynku „Willa franca." Słyszał, jak Stempkowicz wezwał wszystkich na świadków, że jako napadnięty musi się bronić bagnetem, poczem widział jak S. wyszedł z karczmy. Po chwili ujrzał go w sieni karczmy nieżywego. Twierdzi, że Stempkowicz nie był pijany, lecz tylko pod dobrą datą.

Świadek Michał Kopczyński, krawiec wojskowy, twierdzi również, że Stempkowicz nie był pijany. Zresztą opowiada o zajściu tak samo, jak świadek poprzedni. Na prośbę prokuratora położył się świadek na ziemi i pokazał w jakiej pozycji znaleziono trupa Stempkowicza.

Rozprawa trwa dalej.

Nowy Sącz 5 sierpnia. W procesie o zabicie dwóch żołnierzy zapadł wyrok. Oskarżonego Bernfelda zasądzono na ośm miesięcy ciężkiego więzienia — Helsingera uwolniono.

Lwów 5 sierpnia.

(Obraza majestatu).

Tajemniczy Amerykanin, John Wilson, który — jak to donieśliśmy — został przed kilku tygodniami aresztowany za obrazę majestatu, której dopuścił się w trafice przy kupowaniu cygar, stawał wczoraj przed trybunałem sądu karnego. Rozprawa była tajna. Trybunałowi przewodniczył radca Weinreb, oskarżał prokurator Kwiatkowski. Po przesłuchaniu całej serji świadków przekonano się, że John Wilson dopuścił się istotnie zbrodni obrazy majestatu, zrobił to jednak w stanie kompletnego pijaństwa. Nawet silna głowa Amerykanina nie zniosła wielkiej dozy silnej, galicyjskiej „whisky". Wobec tej okoliczności trybunał uznał Wilsona winnym przekroczenia z §. 523 (zbrodnia, popełniona w stanie pijaństwa) i skazał go na trzy tygodnie ścisłego aresztu.

Śmierć p. Zimy.

Lwów 5 sierpnia.

Wczoraj wieczorem odbyła się sekcja zwłok zmarłego. Dokonał jej profesor Sieradzki w asystencji dr. dr. Rosnera, Obtułowicza, Schmidta i Frankowskiego. Rezultatem jej jest, że wszelkie podejrzenia śmierci gwałtownej odpadają!

Znaleziono mianowicie znaczne objawy chorobowe: zwapnienie i rozszerzenie aorty z owrzodzeniami miażdżycowemi. W mięśniu sercowem znaleziono znaczne zmiany degeneracyjne (*myocarditis*). Te objawy chorobowe tłumaczą zupełnie nagłą, naturalną śmierć.

W organizmie nie znaleziono najmniejszego śladu trucizny żrącej. Czy jednak w organizmie nie znajdują się substancje trujące inne, nie powodujące zmian miejscowych, o tem powiedzieć będzie można dopiero po przeprowadzeniu badań chemicznych treści żołądka, którą osobno oddzieloną oddano do dyspozycji władzom.

Z tego jednak co dziś wiadomo, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mamy tu do czynienia z naturalną śmiercią, spowodowaną nadzwyczajnem wzruszeniem po odczytaniu aktu oskarżenia.

* * *

Po ukończeniu sekcji przewieziono ciało do mieszkania nieszczęśliwej i współczucia godnej rodziny. W skromnem mieszkaniu przy ulicy Ścieżkowej l. 10 złożono zwłoki w zamkniętej czarnej trumnie.

Pogrzeb odbędzie się *dziś* o godzinie 6 wieczorem.

* * *

Akt oskarżenia, który wręczono we wtorek Zimie, a który, jak to z opowiadań świadków wynika, zrobił takie wrażenie na Zimie, iż stał się bezsprzecznie przyczyną jego śmierci, zarzucał mu zbrodnię oszustwa, dokonaną przez fałszowanie przez kilka lat bilansów, rachunków i ksiąg kasowych, zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 40.000 zł. z depozytu Hohendorfa, doprowadzenie Kasy oszczędności do niewypłacalności przez marnotrawne udzielenie kredytu, a w końcu zbrodnię oszustwa na szkodę pp. Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego, popełnioną przez to, że weksli i pieniędzy udzielonych mu na częściowe pokrycie długów p. Szczepanowskiego na ten cel nie obrócił.

Oprócz Zimy oskarża akt oskarżenia byłego buchaltera Wędrychowskiego i p. Szczepanowskiego i majstra murarskiego Franciszka Karpińskiego o współwinę w zbrodni oszustwa. Nadto Wędrychowskiego o podstępne wyłudzenie od Zimy depozytu p. Kruszewskiego w kwocie 35.000 zł, a Karpińskiego o występek lichwy popełniony przez to, że pieniądze pożyczone na niski procent z Kasy oszczędności, pożyczał na wysokie procenty swym klijentom.

P. Anna Furmanowa oskarżoną jest o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań przed sędzią śledczym.

Do rozprawy powołano 60 świadków.

* * *

W podaniu, które niedawno obrońca Zimy na podstawie orzeczenia lekarzy drów Wechslera i Gluzińskiego, wniósł do sądu z prośbą o wypuszczenie Zimy na wolną stopę za kaucją, znajduje się ustęp, przepowiadający niejako rychłą i nagłą śmierć Zimy. Po wykazaniu, iż dalsze trzymanie Zimy w więzieniu śledczem nie odpowiada przepisom ustawy i utrudnia obronie jej zadanie, pisze dalej obrońca:

„Rozprawa w sprawie niniejszej, potrwa niezawodnie kilka tygodni. Jaka to jest ciężka praca, wprost fizyczna praca, dla osób w podobnej sprawie udział biorących, jak ona siły fizyczne kompletnie wyczerpuje, to ocenić może, kto w takich sprawach udział brał. Najwięcej umysłem, wszystkimi nerwami, całą swą jaźnią pracuje obwiniony. Skąd Franciszek Zima weźmie zasoby sił fizycznych na przebycie tej pracy, rzeczywiście nie wiem. Obym się mylił, ale obawiam się bardzo pod tym względem przykrych niespodzianek. Jego zasoby sił na to absolutnie nie wystarczą.

„Załączam świadectwo dwóch nader poważnych lekarzy o stanie zdrowia Franciszka Zimy. Lekarze ci wiedzieli, że z ich orzeczenia ma być zrobiony użytek sądowy. To zdaje się był powód, że wyrażają się z taką ogromną i nadmierną wprost rezerwą. Okoliczność ta jednak podnosi tylko wewnętrzną wartość ich świadectwa. A świadectwo to, u człowieka tego wieku stwierdza komplikacje pięciu chronicznych chorób, rozedmę płuc, chroniczny bronchitis, zrost opłucowy, miażdżycę tętnic i obrzęk śledziony. Lekarze ci stwierdzają, że warunki, wśród których podsądny obecnie żyje, muszą niekorzystnie wpływać na rozwój powyższych chorób i dlatego dla utrzymania chorego, zalecają na pierwszem miejscu „odpowiednie warunki hygieniczne". Do tych warunków należą wszakże przedewszystkiem świeże powietrze i swoboda ruchów. Jednego i drugiego jest podsądny pozbawiony i to właśnie w tym czasokresie, w którym mu najwięcej sił potrzeba na przygotowanie się do rozprawy i na przebycie rozprawy.

„Jasną jest rzeczą, że już same warunki psychiczne, wśród jakich Franciszek Zima obecnie żyje, są dlań nadzwyczajnie szkodliwe. Te jednak zmienić się nie dadzą. Ale warunki fizyczne te mogą być zmienione; życie w kaźni, w której stoi kubeł z nieczystościami i brak ruchu, są dla człowieka w tym wieku, przy takich chorobach organizmu i w takim stanie podniet psychicznych wprost zabójcze. Dla więźnia, który karę odbywa, te warunki fizyczne nie są i nie mogą być tak bardzo szkodliwe. Więzień odbywający karę, ma przynajmniej spokój umysłowy; on wie, że klamka zapadła, poddaje się losowi i ma spokój; wprawdzie to spokój nienaturalny, jakby już pozagrobowy, ale spokój.

„Inaczej tutaj; tutaj w okresie procesu, w okresie walki o swą wolność, o swą cześć, wogóle o wszystko, mózg i nerwy obwinionego pracują, jak szalone; to jedno pasmo podniet i wysiłków psychicznych, do których przetrwania trzeba sił. To też w tym stanie, choć na pół korzystne warunki fizyczne są nieodzownie potrzebne.

„Inaczej on nie wytrzyma; proces normalnie i prawidłowo nie będzie mógł być przeprowadzony, jestem tego pewnym. Szkoda będzie tylko tego nadmiaru pracy sądu, prokuratorji, tylu organów pomocniczych etc. etc.

„Jeżeli ta sprawa ma być po słuszności i sprawiedliwości z równem uwzględnieniem praw oskarżenia i obrony w duchu ustawy i z widokami prawidłowego doprowadzenia jej do końca przeprowadzoną, natenczas Franciszek Zima powinien być na wolną stopę wypuszczony".

* * *

Obrońcą ś. p. Zimy był dr. Grek, który wyjechawszy do Szwajcarji, zostawił zastępstwo dr. Aszkenazemu. Dr. A. widział się z Zimą ostatni raz w środę, kiedy to jeszcze Zima nie przeczytał całego aktu oskarżenia, wręczonego mu we wtorek w południe. We środę jeszcze Zima znajdował się w stanie normalnym. Dopiero we czwartek, gdy odwiedziła go żona i syn, Zima pod wrażeniem odczytanego aktu oskarżenia był bardzo zdenerwowany i przygnębiony, powiedział do żony, że „gdyby dziesiąta część tego, co zarzuca mu akt oskarżenia, było prawdą — to powinien był już dawno wisieć na haku". Wizyta rodziny trwała krótko. Akt oskarżenia przytłaczał go, a w dodatku nie miał z kim swobodnie o wszystkiem pomówić. Przed żoną skarżył się, że go boli bardzo w piersiach i dl tego zamówiony był na onegdaj lekarz domowy Zimy dr. Rosner.

* * *

Dr. Aszkenazy kończył już w imieniu Zimy sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia... Sprzeciw ten obecnie jest bezprzedmiotowym.

Przypuszczają, że obecnie nie będzie delegowanym inny sąd do rozpatrzenia tej sprawy i że rozprawa odbędzie się wkrótce we Lwowie.

Sprawa Furmanowej prawdopodobnie wyłączoną zostanie, a odbędzie się przeciw niej proces osobny.

Obronę w procesie o galic. Kasę oszczędności objęli: Szczepanowskiego dr. Grek, Wędrychowskiego dr. Aszkenazy, Karpińskiego dr. Solański, Furmanowej dr. Zygm. Lisiewicz.

* * *

Zima pozostawił wdowę Emmę, syna Tadeusza, inżyniera, dwie córki Helmerową i Teodorowiczową, oraz wnuczkę po córce Zofji Stebelskiej.

* * *

Opinja, wydana przez lekarzy na podstawie sekcji, brzmi jak następuje:

„Wobec widocznych zmian w całym narządzie krążenia, z całą stanowczością należy przypuścić, że śmierć denata była nagłą i naturalną.

„Brak jakichkolwiek uszkodzeń w żołądku lub jelicie, wyklucza wszelką możliwość zażycia trucizny lokalnej (żrącej), a stąd śmierć nagłą gwałtowną.

„Wobec powyższych dwóch konkluzyj wykluczone jest niemal że stanowczo działanie jakiejś trucizny ogólnej, sprowadzającej zmiany anatomiczne n. p. alkaloidów, którą to wątpliwość w zupełności usunie zbadanie treści żołądkowej.

Bezpośrednią przyczyną śmierci było porażenie mięśnia sercowego, z powodu jego nadzwyczajnego przerostu (powiększenia) i ze starości pochodząca choroba całego narządu krwionośnego, (naczyń), polegająca na zwapnieniu niemal wszystkich".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 5 sierpnia. Ministerstwo handlu wygotowało już kwestjonarjusz w sprawie związku cłowo-handlowego i prześle go izbom handlowo-przemysłowym, które mają przeprowadzić dochodzenia i zwrócić uwagę stron interesowanych, że dostarczone w tej mierze przez nie materjał, ma być użyty jedynie i wyłącznie dla cłowo politycznych i handlowo-politycznych celów i będzie zachowane w jak najściślejszej tajemnicy.

— **Budapeszt** 5 sierpnia. Oficjalne sprawozdanie z dnia 31 lipca rb. o stanie zasiewów i spodziewanych zbiorach powiada: Obszar zasiany pszenicą wynosi 55,115.351 morgów, przypuszczalny ogólny zbiór pszenicy obliczono na 36,933.535 centnarów metrycznych, gdy w roku zeszłym wynosił 34,897.705; przypuszczalny zbiór żyta obliczono na 11,840.676 (w roku zeszłym wynosił 11,799.664); jęczmienia 12,404.426 (w r. z. 12,483.021); owsa 11,042.369 (w r. z. 11,424.23). Jakość pszenicy jest rozmaita, przecięciowo jednak tylko średnia, albowiem miejscami ucierpiała bardzo skutkiem śniedzy i upałów; jakość jęczmienia daje powód do skarg; białego jęczmienia jest w ogóle bardzo mało; owies pod każdym względem zadowalający; kukurudza przedstawia się dobrze, poczyna jednak już cierpieć skutkiem wielkich upałów. Buraki cukrowe co większej części wróżą zbiór zadowalający. Wielce pożądanym jest deszcz.

— **Katowice** 5 sierpnia. Górnośląskie kopalnie węgla uchwaliły wczoraj oprócz zwykłej zimowej podwyżki cen węgla, podwyższyć je zasadniczo od 1 września o 40 fenigów (około 24 ct.) na tonnie (10 centn.) węgla.

— **Wiedeń** 5 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na jesień od zł. 8·55 do 8·56, na wiosnę od zł. 8·82 do 8·83; żyto na jesień od zł. 6·96 do 6·98, na wiosnę od zł. 7·18 do 7·20; kukurudza na sierpień-wrzesień od zł. 5·— do 5·02, na wrzesień-październik od zł. 5·08 do 5·09, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·13 do 5·15; owies na jesień od zł. 5·71 do 5·72; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·25 do 12·35; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 32·— do 33·—. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 5 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na październik od zł. 8·44 do zł. 8·45, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·75 do 8·76; żyto na październik od zł. 6·68 do 6·70; kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na sierpień od zł. 4·70 do 4·72, na maj r. 1900 od zł. 4·88 do 4·90; owies na październik od zł. 5·36 do 5·38; rzepak na sierpień od zł. 12·— do 12·05. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna słabsza. Tendencja słaba.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sprawa Dreyfusa.

Rennes 5 sierpnia. Z powodu nadzwyczajnych upałów, jakie tu panują, proces Dreyfusa odbędzie się nie w szczupłej sali sądowej, jak to pierwotnie postanowiono, ale w znacznie obszerniejszej sali tutejszego gimnazjum. Dreyfus z więzienia do gmachu gimnazjalnego będzie miał do przebycia tylko jedną ulicę, a celem uniknięcia wszelkich demonstracyj, ulica ta będzie przez żandarmów zupełnie zamkniętą.

Paryż 5 sierpnia. Kilka dzienników donosi, że niemiecki ambasador w Paryżu hr. Münster był na konferencji u prezydenta gabinetu Waldeck-Rousseau.

Jenerał Mercier wyjechał już de Rennes, dokąd już także udał się Picquart. Chanoine i Paleologne wyjechali z tajnem „dossier" do Rennes, dokąd wogóle przybyło już wiele osób, wezwanych na świadków w procesie Dreyfusa.

Kongres międzyparlamentarny.

Chrystjanja 5 sierpnia. Wczoraj została zamkniętą międzyparlamentarna konferencja pokojowa.

Następna odbędzie się w Paryżu.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 5 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin poruszył poseł Atherley Jones sprawę Finlandji i wyraził ubolewanie, że lord Salisbury nie postarał się o to, aby poczynione zostały w tej mierze carowi przedstawienia. Ze strony rządowej oświadczył Brodrick, że sprawa ta leży po za sferą działania urzędu spraw zagranicznych, poczem izba przeszła do innego przedmiotu.

Ischl 5 sierpnia. Przybyli tu wczoraj ministrowie: wojny br. Krieghammer i oświaty hr. Bylandt. Obu ministrów cesarz przyjął na audjencji, poczem wzięli udział w familijnym obiedzie cesarskim.

Bukareszt 5 sierpnia. Ogłoszony w dzienniku urzędowym biuletyn stwierdza, że stan zdrowia króla Karola poprawił się i że spodziewanym jest wkrótce powrót do sił normalnych.

Wiedeń 5 sierpnia. Zarząd kolei południowej wydał urzędowy komunikat o katastrofie, która się wydarzyła koło Grafenstein. W komunikacie tym powiada, iż śledztwo wdrożone w tej sprawie udowodniło, że ani budowa toru, ani wadliwość lokomotywy nie spowodowały katastrofy. Także przepisana chyżość pociągu była zachowaną. Przypuszczają, że deformacja szyn była bezpośrednim powodem wypadku, powstała albo przez większą oscylację lokomotywy z jednej strony, albo jest tu w grze zbrodnicza swawola. Komunikat odpiera jako oszczercze wszelkie zarzuty czynione z tego powodu zarządowi kolei.

Zadar 5 lipca. Wedle autentycznego sprawozdania o bójce, jaka zaszła między chłopami z Poleśnik i Śliwnicy, napadło kilkunastu chłopów ze Śliwnicy na powracających z rozprawy sądowej chłopów z Poleśnik, przyczem zraniło 3 ciężko a kilku lekko. Żandarmerja aresztowała ogółem 50 osób, z tych jednakże 20 wypuszczono na wolność.

Koblencja 5 sierpnia. W drodze urzędowej dają następujący opis demonstracyj, jakie się tu odbyły w nocy z dnia 2 na 3 b. m.: „Po rozwiązaniu zgromadzenia około 6.000 ludzi urządziło demonstracje uliczne. Ponieważ tłumy nie chciały ustąpić, żandarmi je rozpędzili. Przy tej sposobności nikt nie został przez żandarmów raniony. Ogółem aresztowano 16 demonstrantów."

Nowy Jork 5 sierpnia. Z Cleveland donoszą, że onegdaj wzburzony tłum wysadził tam w powietrze nitrogliceryną wagon tramwajowy, przyczem jednakże nikt nie został raniony.

Jacksonville (Stan Floryda w północnej Ameryce). 5. sierpnia. Podczas gwałtownego cyklonu pod Carabelle 43 okrętów zostało częścią rozbitych, częścią na ląd wyrzuconych. Szkody są ogromne. Obawiają się, że wielu ludzi straciło życie.

Salcburg 5 sierpnia. Autentyczne sprawozdanie o tutejszych rozruchach opowiada całe zajście w sposób następujący: Oto odbyło się tu wczoraj zgromadzenie ludowe, zwołane przez stronnictwo niemiecko-narodowe. W zgromadzeniu wzięło udział około 200 osób, a obrady ich trwały do godziny 10 wieczorem. Pomimo wielkiego ożywienia, jakiem się odznaczała dyskusja, nie zaszło na samem zgromadzeniu nic nadzwyczajnego. Dopiero po wyjściu z lokalu, w którem się zgromadzenie odbyło, uczestnicy jego w połączeniu z tłumem ulicznym urządzili hałaśliwą demonstrację przed lokalem redakcji *Salzburger Chronik*, przyczem wybito kilka szyb w oknach redakcyjnego lokalu.

Policja zmuszona do interwencji, usiłowała tłum rozprószyć. W trakcie tego jednak w pośród tłumu, składającego się przeważnie z najniższych warstw, padły na policję strzały i kamienie, które zraniły kilku policjantów. Teraz policja użyła broni, przyczem znowu zraniono kilka osób z tłumu. Podczas walki policji z niechcącym rozejść się tłumem, zarekwirowano wojsko i ono dopiero, choć bez użycia broni, zdołało zaprowadzić porządek tak, że około godziny 2 w nocy panował już na ulicach zupełny spokój. Ogółem zaaresztowano sześciu demonstrantów.

Salzburg 5 sierpnia. Rozruchy trwają w dalszym ciągu i dzisiaj. Jeden z demonstrantów strzelił do policjanta z rewolweru. Aresztowano go natychmiast. Również aresztowano jednego wyrostka który rzucał na policję kamieniami. O godzinie $\frac{1}{2}$12 zawezwano interwencji wojska. Wyruszył jeden bataljon i przywrócił spokój. Burmistrz wydał odezwę, wzywającą mieszkańców do spokoju.

Wiedeń 5 sierpnia. Przybył tu dziś prezydent gabinetu węgierskiego p. Koloman Szell.

Praga 5 sierpnia. Do Lublany wyjechało 900 czeskich studentów, aby rewizytować studentów słoweńskich. Wiozą oni ze sobą srebrną gałązkę lipową, a oprócz tego adres od komitetu pań czeskich do sióstr słoweńskich, wzywający je do wytrwania i wyrażający nadzieję iż przyjdzie dzień spełnienia wszystkich życzeń narodów słowiańskich.

Wiedeń 5 sierpnia. Dziś w nocy około godz. 1 podczas przesuwania wagonów kolei miejskiej, 29 pustych wagonów poczęło z powodu spadzistości terenu samo przez się staczać się w kierunku do głównego urzędu cłowego; nie można ich było w drodze w żaden sposób zatrzymać i biegły tak z bardzo znaczną chyżością aż de dworca towarowego kolei południowej, dokąd wysłano sygnały ostrzegające o niebezpieczeństwie. Tam też wagony zatrzymano, bez żadnego wypadku.

Wiedeń 5 sierpnia. Prognoza tutejszej stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla Galicji zachodniej: „Ciepło, lokalne burze, następnie gromadzenie się chmur"; dla Galicji wschodniej: „Pogodnie, sucho i ciepło".

Velkovec (Völkermarkt, miasto w Karyntji) 5 sierpnia. Dziś rano o godzinie 8 min. 22 dało się uczuć trzęsienie ziemi, które trwało 4 sekundy, a szło w kierunku z południowego wschodu na północny zachód. Mury domów są porysowane, zegary iść przestały, a z dachów na ulicę spadały cegły i dachówki.

Kappstadt 5 sierpnia. Dziś rano o godz. 7·24 dało się uczuć kilka sekund trwające trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny.

ROZMAITOŚCI.

Wiadomości osobiste. Do Lwowa przybył dr. Jorga, znany historyk rumuński i profesor uniwersytetu w Bukareszcie, jako delegat tamtejszej akademji, celem poszukiwania po tutejszych archiwach materjałów i dat do historji Rumunji. Ze Lwowa uda się dr. Jorga do Krakowa.

IV Zjazd techników polskich w Krakowie sądząc z przygotowawczych prac komitetu i z liczby dotychczasowych zgłoszeń zapowiada się świetnie. Nowością, którą komitet tym razem wprowadza, będzie wystawa prac techników polskich ze wszystkich działów techniki, więc będzie tam zarówno architektura jak inżynierja, mechanika i chemja. — Dowiadujemy się, że wiele warszawskich zakładów przemysłowych zgłosiło już rysunki na tę wystawę. Da ona obraz działalności naszych techników w swych zawodach i przyczynić się może do obudzenia w naszem społeczeństwie więcej zaufania we własne siły, o ile bowiem wiemy wszystkie wymienione gałęzi wiedzy technicznej, będą na niej zastąpione. Zjazd będzie urozmaicony — między innemi — wycieczką do Bielan celem obejrzenia na miejscu robót wodociągu krakowskiego, oprócz tego wybitni przedstawiciele architektury i inżynierji kolejowej przyobiecali czynny współudział w pracach Zjazdu.

Straszny (?) wypadek spotkał onegdaj Ruchlę Iltis, złotniczkę, zamieszkałą w Rynku, która z krzykiem przybiegła na stację ratunkową i zażądała pomocy lekarskiej, twierdząc, że nogą ruszyć nie może, ponieważ kawał żelaza upadł jej na stopę. Lekarz obejrzał dotyczącą część powłoki cielesnej Ruchli a nie widząc żadnego śladu tak strasznego wypadku, zaordynował jej kwaśny okład i w czasie opatrunku dowiedział się, że Ruchla przygotowywując sobie wieczerzę opuściła nóż, który upadł jej na nogę, ale „gdyby był upadł tak, jak powinien, to by krew pociekła". Nieszczęśliwa ofiara strasznego wypadku o własnych siłach poszła do domu.

Spadł z wysokości pierwszego piętra pomocnik murarski, Marcin Tyniecki, zatrudniony przy rozbieraniu starego domostwa na Wulce i poniósł ciężkie obrażenia na głowie. Pogotowie stacji ratunkowej opatrzyło go i odesłało do domu.

Następcy tronów europejskich. Najstarszym europejskim następcą tronu jest Albert Edward, książę Walji, przyszły władca Albionu, liczy bowiem lat 58. O trzy lata młodszym jest królewicz duński, Krystjan Fryderyk. Lat 47 liczy następca tronu luksemburskiego, wielki książę Wilhelm. Mężczyzną 42-letnim jest królewicz szwedzki. Rumuński następca tronu, książę Ferdynand, ma lat 34. W 31 roku życia jest królewicz grecki, Konstanty. Książę Neapolu, Wiktor Emanuel, liczy lat 30, a książę Danilo czarnogórski lat 29, w. książę Michał, rosyjski następca tronu, liczy lat 21; cesarzewicz niemiecki lat 17. Benjaminkiem wśród następców tronu jest 12-letni książę Ludwik Braganza, który kiedyś zasiądzie na tronie portugalskim.

Wynalazek. Student wydziału medycyny uniwersytetu warszawskiego, p. Arkadjusz Kacz, wynalazł nowy przyrząd ułatwiający ociemniałym, którzy niegdyś widzieli, pisanie ołówkiem na papierze wszelkiego formatu. Przyrząd nader prostej budowy, wynalazca przedstawił towarzystwu opieki nad ociemniałymi w Petersburgu, które przyjęło wynalazek nader przychylnie, opatentowało i podjęło się rozpowszechniania w obrębie państwa. Według obliczeń, w całem państwie znajduje się około 24.000 niewidomych, z tego zaś około 2000 przed utratą wzroku umiało pisać, czyli, że taką liczbę przyrządów towarzystwo zamierza rozpowszechnić. Cena przyrządu wyniesie od 3 do 5 rubli.

Straszne upały panują we Francji i Anglji. W Londynie kilka osób zmarło z upału, jedną gorąco skłoniło do samobójstwa. Przed kilku dniami policjanci podnieśli na ulicy w Londynie trupa z poderżniętem gardłem. Na paletocie miał przypiętą kartę z napisem: Za gorąco na tym świecie, idę się odświeżyć na tamten. Jeden z dzikich południowej Afryki, wystawiony na pokaz w „Earl's Court," padł ofiarą porażenia słonecznego. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Kafr, umierający z upałów mglistej Anglji — to coś niebywałego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 5 sierpnia.

(fr.) Zasadnicza tendencja targu dzisiejszego była wprawdzie silną, ale obroty były bardzo nieznaczne. Walory żelazne spadły w dalszym ciągu z powodu ponownego obniżenia się ceny glasgowskich warrantów żelaznych. Tylko w kolejowych akcjach spekulowano cokolwiek i podwyższono kurs Statsbahnów o 3 zł., akcje kolei północno-zachodniej o 2 zł., kolei nadłabskiej o 1 zł. 75 ct., kolei południowej o 50 ct. Akcje bankowe utrzymały się przy wczorajszym kursie. W rentach przy niezmiernej zresztą podaży zrobiono kilka transakcyj, co wpłynęło na polepszenie się kursu rent o 5 do 10 cnt. — Z Londynu nadeszła w południe depesza, donosząca, że bank angielski nie podwyższył dziś stopy procentowej, lecz pozostaje nadal przy $3\frac{1}{2}$%. Na giełdzie zbożowej podskoczyły dziś ceny spirytusu o 1 zł. 50 cnt. w górę.

Wiedeń 5 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 387·75, Akcje węg. Zakł. kred. 391·50, Akcje Anglobanku 152·50, Akcje Unionbanku 312·25, Akcje Laenderbanku 242·50, Akcje Bankvereinu 274·—, Akcje Bodencredit 464·50, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 353·—, Akcje kolei południowej 76·—, Akcje tramwajowe 463·—, Akcje kol. Elbethal 260·50, Akcje kol. Północnej 323·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 284·—, Akcje alpiny 258·90, Akcje Rima Muranji 322·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1345·—, Akcje fabryki broni 201·—, Akcje tureckie tytoniowe —·—, Oblig. węg. indem. 94·60, Renta majowa 100·25, Austr. renta koronowa 99·90, Węg. renta koronowa 96·50, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·20, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 96·20, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 61·80, Marki 58·82, Ruble 126·50.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

OROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Antoni Piwonka wykonuje najsumienniej wszelkie kuracje hydropatyczne, nacierania i massowania, jest przez lekarzy najlepiej polecony, we Lwowie, ul. Leśna l. 4.

Władysław Hełnbowski, kandydat notarjalny w Czortkowie, z 17-letnią czysto notarjalną praktyką, uprawniony do substytucji, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia wprost.

Kupię wygodną, przejeżdżoną landarę i parę silnych koni z całym zaprzęgiem. Oferty z podaniem ceny etc. Kaufmann w Słotwinie obok Stanisławowa.

Przy ul. Sobieskiego l. 4, są do wynajęcia pomieszkania: 4 pokoje, przedpokój i kuchnia z przyn. i 1 pokój i przedpokój, kawalerskie, na I. piętrze. Wiadomość u dozorcy. 810

Urządzenia dzwonków elektrycznych, gromochronów, telefonów etc. wykonuje najtaniej i fachowo pod gwarancją. Franciszek Wysocki, elektrotechnik, ul. Sykstuska 28 we Lwowie. 788

Mężczyzna młody, przystojny, imponującej powierzchowności, ze znanej szlacheckiej rodziny, wykształcony, zamiłowany gospodarz, 25.000 zł. majątku, szuka dla braku czasu na tej drodze **towarzyszki życia**; panny młodej, przystojnej, wykształconej, łagodnego usposobienia. Posag wymagany 20.000 zł. mogący być w ziemi ulokowany. Panny ze wsi mają pierwszeństwo. Rzecz traktuje się całkiem serjo. Dyskrecja ścisła; poręcza się słowem honoru. Zgłoszenia z fotografią pod **„Ufność"**, postfach 36 Lwów. Anonimy pozostaną bez odpowiedzi.

Apteka w Głogowie, jest do sprzedania. 814

Nauczyciel prywatny, w starszym wieku, poszukuje posady. Dokładna i zupełna znajomość języka niemieckiego. Zgłoszenia: I. M. 4, Lwów, poste restante.

W powiecie jasielskim jest majątek ziemski obejmujący dwa folwarki. Pierwszy z nich „Szerzyny" ma 455 morgów ziemi ornej, 80 morgów łąk, 10 morgów ogrodu, 23 morgów pastwisk i 495 morgów pięknych zapustów, dom mieszkalny wygodny z pięknym parkiem, dwie oficyny, tudzież zabudowania gospodarskie w bardzo dobrym stanie. Drugi folwark bardzo podatny do parcelacji, posiada 340 morgów gruntu ornego. Włościanie zamożni chcący nabyć te grunta, otaczają je w koło. O warunki sprzedaży zgłosić się można w Olszynach poczta Wojnicz, Kochanowski. 813

Im deutschen Pensionate Offizierstöchter finden auch Civiltöchter unter günstigen Bedingungen Aufnahme. Anfragen **Krzywa 12, Lemberg.** 815

1—? **TYLKO** 16

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Flaczki wieprzowe z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych, dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

58

lat istniejący

handel sukna

i towarów wełnianych

pod firmą 602 1—1

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek 33
poleca się.
Na pierwszem piętrze
SKŁAD SUKNA
NA KONFEKCJE DAMSKIE.

Na gorącą porę!

Aparata do fabrykacji wody sodowej,
Kwas i sodę do tegoż.
Maszynki do robienia lodów.
Soki owocowe naturalne
Papier pergaminowy na słoje i do pakowania masła, polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

100—300

guldenów miesięcznie!

zarobić mogą pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu i **we wszystkich miejscowościach** przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów.

Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichern** VIII Deutschegasse 8 **Budapeszt.**

Wszelkie, jakieby nie były

załatwienia, dyskretne zlecenia, wyrównania (ugody) itd. przeprowadza się jak najrychlej. Zgłoszenia pod **„Aufrichtig A. B. C. 25" restante, główna poczta Wiedeń,** tylko za rewersem. 1417

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA

1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·55, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizolki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowa cenniki.

Znikną piegi

plamy, węgry, czerwoność twarzy, piękna biała płeć, żadnych zmarszczek na skórze lub podobnych wad piękności, po użyciu **Pasty Silvia.** Cena 1 zł. Główny skład w aptece **Z. Ruckera we Lwowie** (Galicja). 653 1—24

FARBY POKOSTOWE

zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach

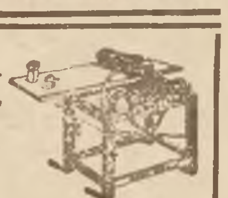
Farby lakierowe
szybko schnące, posiadające kolor i szklisty połysk.

Farby na dachy olejne i terowe.
TEKTURY
do pokrywania dachów.
Ter gazowy i drzewny
KARBOLINEUM
FARBY fasadowe i cementowe
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne.
LAKIERY, POKOSTY, PĘDZLE i SZCZOTKI
we wszystkich gatunkach i po najniższych cenach polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa. 647

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.



Najnowsze maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki do bielizny, magle, najlepsze



MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania
WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.
Urządzenia całych pralni.

40 ct.

(wraz z przesyłką pocztową) **kosztuje**
Senzacyjna powieść
Straszna Kobieta
(przekład z angielskiego).

Należytość przekazem lub markami pocztowemi należy przesyłać do Administracji **„Śmigusa"**, Lwów, ulica Akademicka l. 10.

MAŹ POGAZOWA (TER)

Maź pogazową
(Ter)
wypróbowany środek
do konserwowania
materjałów drzewnych
dostarcza
Zakład gazowy miejski
we Lwowie.
Cenniki wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—17

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

COOK'A podróże całych towarzystw

i podróże poszczególne

2 dni w podróży, 7 dni w Paryżu.

Całkowite utrzymanie, wycieczki, wstępy etc. etc.

Na wystawę paryską 1900

zł. **200**

Zadatek 10 zł., reszta wedle upodobania.
Informacje i programy udziela bezpłatnie
Lewi Ludmerer we Lwowie, Kaźmierzowska l. 21.

Marka ochronna. **Premiowany najwyższemi odznakami!**



J. ANDELA PROSZEK ZAMORSKI

zabija i niszczy bezpowrotnie:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie 22 1—?

i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.

Fabryka i wysyłka w droguerji J. Andêla pod „Czarnym psem" w Pradze, ulica Hussa 13.

Składy: WE LWOWIE: P. Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym Orłem," Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, J. Friedrich & A., Beacock ulica Hetmańska 4, St. Markiewicz, Rynek l. 42, Józef Ch. Finkler, kupiec; **Biała:** E. Kruppa; **Bełz:** M. Musiał; **Czarny Dunajec:** H. Pacanower i Jakób Stotter; **Gródek:** J. Hescheles, A. Lippus; **Gliniany:** A. Hełm apt.; **Kołomyja:** E. Stenzel apt.; **Kozłów:** Seweryn Błachowski apt.; **Kraków:** Mikołaj Plóssapt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co., Rynek linja A-B, Wilhelm Eilbaum; **Krosno:** Aleksander Kumor, drog; **Nowy Sącz:** S. Liechtmann; **Przemyśl:** A. Faliszewski, Granzer i Martynowicz, handel materjałów i farb; **Równe koło Dukli:** Towarzystwo spożywcze „Wrocanka"; **Rzeszów:** Antoni Karpiński apt.; **Sokal:** Bracia Wołkowscy; **Stanisławów:** A. Beil apt., **Stryj:** Juliusz Barański,; **Tarnów:** Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Turka** koło Star. Miasta: Dawid Weiss; **Żółkiew:** Julijan Olearczyk; **Żywiec:** Edmund Haydn; **Złoczów:** Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold; jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andêla plakaty z „Czarnym psem".

Ostrzeżenie!

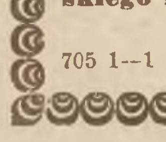
W interesie P. T. Publiczności konsumującej **piwo okocimskie** na szklanki, donosimy, iż z dniem dzisiejszym **odebraliśmy sprzedaż piwa okocimskiego** następującym szynkarzom i restauratorom:

Ignacy Gansel, ul. Kaźmierzowska,
Max Graf, ul. Kręta,
H. Gottlieb, ul. Żółkiewska,
Henryk Tenzer, Chorążczyzna,

że zatem wspomnieni szynkarze i restauratorowie **piwa okocimskiego na szklanki nie mają** na sprzedaż.

Jan Götz
Browar w Okocimie.

705 1—1



Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 1401 1—?
z Rotterdamu do Nowego Jorku
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 10.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Zmiana lokalu!

Magazyn jubilerski pod firmą

KAROL VÖLKER i SYN

został przeniesiony z placu Marjackiego

na ul. Karola Ludwika l. 3

(Gmach galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego). 703 1-10

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—38

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.
Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.
Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!
Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego.** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem Sassów. S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów. Wałowa 25.

Superfosfaty

kostne i mineralne
wypróbowane najpewniejsze i najtańsze nawozy
z kwasem fosforowym
dla wszelkich gatunków roli
zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.

Dla wiosennego użytku

z powodu rychłej wegetacji i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.** — Nasze fuperfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. Dalej: Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kajnit, Specjalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych. Themenowski patentowany gisp superfosfatowy dla nasiewania koniczyny i konserwacji gnoju stajennego **Wapno dla karmy etc.** dostarczają i **wytrzymują wszędzie konkurencję.** 621 1—5

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. SCHRAM** w Lundenburgu-Themenowie i Lissek koło Rostoku.

Biuro centralne **w Pradze** Heinrichsgasse 17.

Zastępca dla Galicji i Bukowiny Sobel i Margulies LWÓW Sobieskiego 28

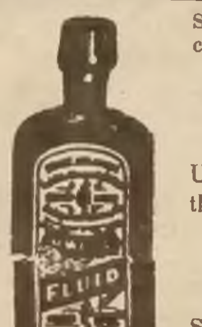
Bank handlowy we Lwowie

ul. Kościuszki l. 24.

Ułatwia i przeprowadza kupno i sprzedaż zboża, spirytusu, nawozów sztucznych, węgla kamiennego, maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż produktów lasowych.

Udziela zaliczki na woły, nierogaciznę i produkta rolnicze w komis przyjęte. 686 1—2

Przyjmuje zastępstwa Wiel. Panów właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich w sprawach finansowych, rolniczych i handlowych i udzieli wszelkich informacyj. **Dyrekcja.**



Stary uznany djetet. kosmet środek (wcieranie) dla wzmocnienia i ukrzepienia żył i muszkułów ludzkiego organizmu

Kwizdy Fluid

Marka wąż. (Płyn dla turystów).

Używany przez turystów, cyklistów i jeźdźców ze skutkiem dla wzmocnienia i restytucji sił po większych podróżach.

Cena ¹/₁ flaszki 1 złr. w. a. — ½ flaszki — 60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Skład główny: **Apteka okręgowa w Korneuburgu** pod Wiedniem. 53 1—?

Założony w roku 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą: 11

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety,

Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

Preblauska szczawa

najczyściejsza **alkaliczna naturalna szczawa alpejska.** — O znakomitem działaniu w chronicznych katarach, szczególniej w tworzeniu się kwasów urynowych, chronicznych katarach pęcherza, tworzeniu się kamienia pęcherzowego i nerkowego i w chorobie Brighta. Ze względu na smak przyjemny zarazem najlepszy **napój** djetetyczny i orzeźwiający. **Preblauski zarząd zdrojowy w Preblau-Sauerbrunn.** Poczta St. Leonard, Karyntja. 1313 1—8

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadziliśmy z dniem 1 lipca jako nową markę najprzedniejsze

PIWO eksportowe

wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmieli, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi. 702 1-4

Butelki półlitrowe piwa eksportowego
po 12 ct. w. a.
zamawiać można u naszego zastępcy
p. S. Wiesera
Lwów, ulica Sykstuska l. 14. Telefon nr. 149.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

CYRK HENRY

Dziś, w niedzielę 6 sierpnia o **8-mej** wieczorem

Nadzwyczajny program

Nowość: „Edisona idealny Kinematograf Apollo", serja obrazów z życia paryskiego. Wielkie balowe divertissement. Nadzwyczajny słoń „Jonni". Wielka pantomina **„Porwana narzeczona"**, na tle z życia węgierskiego, aranżowana przez dyrektora Henry'ego. Występ całego artystycznego personalu i 40 koni. — W poniedziałek po raz pierwszy zapasy między siłaczami Champion Kreindl i p. Dobrzańskim.

PURITAS MYDŁO DO UST — Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: — Specyficzne —

Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. pewsz. Londyn 1862, Paryż 1878. **Dr. C. M. Fabera,** przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3. Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. Dra Fabera Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański. A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.